Nr 23. Kraków, Niedziela dnia 27 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z bieżącej chwili.

Nic zabawniejszego, jak gdy we włoskich dziennikach czyta się skargi na intrygi Francuzów w Abisynji, wymierzone przeciw wojskom króla Humberta w Erytrei. Włosi od lat 25 są jawnymi nieprzyjaciołmi Francji, chociaż jej całą swoją egzystencję zawdzięczają; nie pomogli jej w latach straszliwego pogromu, potem zaś płacąc jej czarną niewdzięcznością za otrzymane dobrodziejstwa, sprzymierzyli się ze śmiertelnym jej wrogiem, z Niemcami. I postępując jak sąsiad niegodziwy, chcieliby teraz, żeby Francja odpłacała im wspaniałomyślnością? To tylko w Polsce dobrodusznej tak w polityce, jak w życiu codziennem dobrzy ludzie na jednym wózku do sądu jeździli. Narody zachodnie nie mają w swoim charakterze takiej sentymentalności, więc też ilekroć mogą, mszczą się na swoich nieprzyjaciołach. Zresztą jeżeli OO. Łazarzyści w rzeczy samej buntują Abisyńczyków przeciw Włochom, odpowiedzialność za to spada w pierwszej linji na dyplomatów króla Humberta, ci bowiem bezprawnie wypędzili Łazarzystów z Erytrei, aby zawładnąć ich mieniem. Jest to prosty rabunek, nic więcej. Przecie francuscy duchowni byli tam już wtedy, gdy o Włochach w Afryce nikt jeszcze nie słyszał, ale ponieważ italianissimi zapragnęli dziś ich mienia, Łazarzyści bowiem posiadają tam miljonowe latyfundia, więc wypędzają ich pod pozorem, że wszystkie bogactwa tych księży pochodzą głównie z Sycylji i z Włoch południowych, stamtąd bowiem miało płynąć najwięcej pieniędzy do Afryki.

Wobec tego, co się w Erytrei dzieje, Francja zachowuje się spokojnie; nie słychać nawet o żadnych krokach dyplomatycznych w obronie krzywdzonych OO. Łazarzystów, ale ponieważ tego rodzaju rzeczy nigdy się nie przebacza, więc możemy się spodziewać, że Francja przygotuje Włochom niejedną gorzką niespodziankę...

Znany francuski jenerał, margrabia de Gallifet, został przeniesiony w stan spoczynku. Fakt ten odbił się smutnym echem, że tak zasłużony jenerał uległ prawu z 1875 r., mocą którego każdy oficer po przekroczeniu 65 roku życia, musi pójść na emeryturę. Jenerałowie: Saussier i Billot znajdowali się w tem samem położeniu, a jednakowoż wielka rada wojenna zrobiła dla nich wyjątek. Jenerał Gallifet był pierwszym kawalerzystą w armji i dzienniki dziwią się bardzo, że pozbyto się jednego z najdzielniejszych wodzów, ktorzy potrafili poprowadzić masy kawalerji do ataku.

Wszyscy pamiętają jego świetną szarżę pod Sedanem, na czele 3 pułku strzelców afrykańskich. Nikt także nie zapomniał jego usług w zgnieceniu komuny. Od tej pory znienawidzili go wszyscy rewolucjoniści. W czasie oblężenia Puebli kula naruszyła mu biodro i musiał ciągle nosić przepaskę metalową. Dziennik *Matin* zaprosił go na współpracownika, ale jenerał Gallifet grzecznie się wymówił i oświadczył, że chce umrzeć w tym stanie, w jakim dotąd pozostawał. Orleanistowski *Gaulois* zrobił złośliwą uwagę, że jedyny oficer ordynansowy Napoleona III, margrabia Gallifet, nie był obecnym na jego pogrzebie. Na to odpowiedział jenerał, iż w chwili przeniesienia zwłok cesarza do grobu, znajdował się w oazie El-Goleah, położonej o 1000 kilometrów od granic algierskich.

Urzędowe źródła z Ujina podają bliższe szczegóły o wylądowaniu trzeciej armji japońskiej w zatoce Jong-tscheng. Silna flota, złożona z krzyżowców i okrętów transportowych, wyruszyła 19 stycznia z Talien-wan. Lądowanie wojsk, wynoszących dobry korpus, rozpoczęło się ze świtem dnia następnego w zatoce Jong-tscheng. Chińczycy stawili bardzo słaby opór. Posiadali tylko cztery działa do użycia i te, skutkiem strzałów jednego okrętu japońskiego, musiały wkrótce umilknąć. Chińczycy zaczęli już uciekać, nim Japończycy dokończyli wylądowania. Pozostawione chińskie działa przeniesiono jako trofea na pokład okrętu „Jaye-yama". W dniu 21 stycznia wyładowano konie i materjał wojenny. Druga flota, złożona z okrętów transportowych, zjawiła się tego samego dnia w zatoce. Przywiozła działa oblężnicze i resztę materjału wojennego. Roboty oblężnicze natychmiast się rozpoczęły. Morze jest spokojne a temperatura sprzyjająca.

Po wylądowaniu angielskich i niemieckich marynarzy w Tschi-fu, chińscy strażnicy morskiej wieży sygnałowej w Schantung, otrzymali rozkaz od jenerała japońskiego dalszego sygnalizowania, celem zabezpieczenia żeglugi. Japonja zobowiązała się wypłacać pensje urzędnikom.

Mikado posłał dowódcom telegraficzne powinszowaia z powodu pomyślnych operacyj wojennych.

Akcja kraju

na polu poparcia budowy kolei lokalnych.

Zapowiedziane przez Wydział krajowy w ogólnem sprawozdaniu z czynności krajowego biura kolejowego, sprawozdanie w przedmiocie poparcia poszczególnych kolei lokalnych, weszło już na porządek dzienny Sejmu.

Sprawozdanie to obejmuje program Wydziału krajowego co do poparcia kolei lokalnych w pierwszym okresie akcji kraju, przyczem Wydział krajowy zaznacza, że usiłowaniem jego było ów program tak ułożyć, aby przy wszelkiej przezorności osiągnąć przecież możność jak najdalej idącego zużytkowania środków finansowych, w tym pierwszym okresie rozporządzalnych.

Na podstawie ustawy krajowej z 17-go lipca 1893, Wydział krajowy przedstawia Sejmowi te linje kolejowe, które ze względu na interesa kraju za użyteczne i potrzebne uznać należy, i którym udzielić należy gwarancji oprocentowania pożyczki kolejowej. Wnioskami Wydziału krajowego objęte są następujące linje:

Trzebinia-Skawce. Wydział krajowy żąda upoważnienia do udzielenia imieniem kraju na rzecz tej linji i na czas niedłuższy jak do końca 1968 r., gwarancji oprocentowania po 4 prc. rocznie, oraz planem wskazanego umorzenia kolejowej pożyczki pierwszeństwa, zaciągnąć się mającej przez koncesjonarjuszów w wysokości nieprzekraczającej 1,660.000 złr. Gwarancja ma być udzieloną pod warunkiem, iż pożyczka zrealizowaną będzie po kursie nie niższym od tego, jaki Wydział krajowy ustanowi; iż kapitał imienny tej kolei ustanowiony będzie na sumę nie niższą jak 2,500.000 złr., i że z tego kapitału imiennego suma potrzebna ponad wspomnianą pożyczkę pierwszeństwa, a to co najmniej 840.000 złr. dostarczoną będzie przez emisję akcyj zakładowych, wpłaconych w pełnej ich imiennej wartości, z których co najmniej 420.000 złr. objęć ma państwo, a co najmniej 420.000 złr. interesanci miejscowi.

Chabówka-Zakopane. Gwarancja kraju daną ma być dla oprocentowania pożyczki do wysokości 930.000 złr. Cały kapitał imienny ustanowiony dla tej linji ma wynosić co najwyżej 1,400.000 złr. Suma 470.000 złr. ma być dostarczoną przez emisję akcyj zakładowych, z których połowę objemie państwo, połowę interesanci miejscowi.

Borki wielkie-Grzymałów. Gwarancja kraju dla sumy 600.000 złr. Cały kapitał linji tej wynosi 900.000 złr.; 300.000 złr. dostarczonych być ma przez emisję akcyj zakładowych, z których 210.000 złr. objąć ma państwo, a zaś 90.000 złr. strony interesowane.

Delatyn-Kołomyja-Horodenka Stefanówka. Gwarancja kraju daną ma być dla sumy 2,270.000 złr. Kapitał imienny rzeczonej linji ustanowiony będzie w taki sposób, iż dla linji Kołomyja-Horodenka-Stefanówka nie może być wyższy jak 2,550.000 złr., zaś dla linji Delatyn-Kołomyja 1,300.000 złr. Reszta kapitału dostarczoną być ma na podstawie zagwarantowania przez interesentów miejscowych czystego dochodu w kwocie 35.835 złr. rocznie przez 75 lat ponad kwotę roczną, potrzebną do oprocentowania i umorzenia pożyczki pierwszeństwa 2,270.000 złr.; dalej przez wpłatę 425.000 złr. przez państwo w zamian za akcje zakładowe; przez zapewnienie przez koncesjonarjuszów wpłaty całej reszty potrzebnego kapitału w zamian za akcje zakładowe objęte w pełnej ich imiennej wartości, a to także w tym wypadku, jeżeliby potrzebny na budowę linji Delatyn-Kołomyja kapitał imienny wynosił więcej niż złr. 1,300.000

Łupków-Cisna. Dla tej linji żąda Wydział kraj. upoważnienia do objęcia na kraj po kursie 95 prc. akcyj pierwszeństwa w sumie nie niższej jak 465.000 złr. Kapitał imienny tej kolei ustanowiony być ma na 700.000 złr., z którego reszta 235.000 złr. dostarczoną będzie przez interesentów miejscowych w zamian za akcje zakładowe. Po otwarciu kolei posiadacze akcyj zakładowych w takim dopiero razie pobierać będą dywidendę w stosunku 4 proc. rocznie, jeżeli czysty dochód przenosić będzie kwotę potrzebną na oprocentowanie akcyj pierwszeństwa po 4 proc. rocznie i umorzenie ich w ciągu lat 30 od czasu otwarcia kolei, w razie zaś dalszej jeszcze nadwyżki czystego dochodu, nadwyżka ta w całości używaną będzie na oprocentowanie akcyj pierwszeństwa.

Zarazem żąda Wydział krajowy, aby Sejm polecił mu czuwać nad gospodarstwem lasowem w obrębie obszaru ciążenia kolei Łupków-Cisna, aby Wydział krajowy udawał się w tym celu w razie potrzeby do Rządu i o wynikach tego nadzoru zdawał sprawę Sejmowi.

Jaworzno-Chrzanów-Piła. Linja ta łączyć się ma z projektowaną koleją Trzebinia-Skawce. Wydział krajowy żąda upoważnienia, aby po przedłożeniu przez strony kompletnych operatów projektu i w razie, gdyby spodziewany czysty dochód tej kolei wystarczał na oprocentowanie po 4 proc. rocznie, oraz umorzenie do końca roku 1968 co najmniej $^2/_3$ części kapitału imiennego, potrzebnego na jej budowę, a wydaną została na budowę tej linji koncesja państwowa, przyznał imieniem kraju na rzecz tej kolei i na czas nie dłuższy niż do końca r. 1968, gwarancję oprocentowania po 4 od sta pożyczki pierwszeństwa, jakąby koncesjonarjusze zaciągnęli do wysokości nie przenoszącej $^2/_3$ części całego kapitału imiennego tej kolei. Gwarancja udzieloną być ma pod warunkami przyjętymi dla innych linji.

Rozwadów-Przeworsk, względnie Rzeszów. Na linję tę ma dać kraj subwencję w wysokości co najwyżej 250.000 złr., a to pod warunkiem, aby reszta potrzebnego kapitału dostarczoną została przez państwo i miejscowych interesantów i że kolej ta będzie budowaną i zarządzaną jako kolej państwowa.

W sprawozdaniu swem podnosi Wydział kraj., iż wprawdzie pierwotnie oświadczył rządowi, iż większe znaczenie przypisuje kolei z Rozwadowa do Rzeszowa, niż z Rozwadowa do Przeworska, to jednak przy rokowaniach ustnych z ministerstwem handlu odstąpił od tego oświadczenia, rezerwując stanowisko swoje w tej kwestji do czasu, w którym zachodzące obecnie nowe momenta, jako to: założenie cukrowni w Przeworsku, oraz projekto-

wanie kolej z Rzeszowa do Sanoka i z Przeworska do Dynowa, rozstrzygną rzecz na korzyść jednego lub drugiego kierunku.

Wydział krajowy domaga się dalej upoważnienia od Sejmu do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki z terminem umorzenia do końca roku 1968 w 4-prc. obligacjach kolejowych w Banku krajowym, w takiej wysokości, jaka w uwzględnieniu osiągniętego najlepszego kursu okaże się potrzebną, celem nabycia akcyj pierwszeństwa dla linji Łupków-Cisna i pokrycia subwencyj dla linji Chodorów-Podwysokie i Rozwadów-Rzeszów, lub Przeworsk.

Wreszcie żąda Wydział krajowy wydania mu przez Sejm polecenia, ażeby projekta niższorzędnych kolej, które po zbadaniu okażą się użytecznemi i potrzebnemi ze względu na interesa kraju, a co do których interesanci dopełnią przepisanych warunków, przedkładał Sejmowi do decyzji po myśli postanowień ustawy krajowej z r. 1893, a to w miarę rozporządzalnych zasobów krajowego funduszu kolejowego.

Preliminarz
krajowego funduszu szkolnego.

Wskutek ustawy z 24 kwietnia 1894 i rozp. kraj. z 31 maja 1894 zmienił się układ preliminarza na r. 1895. Mianowicie nie zachodzi potrzeba szczegółowego odróżniania zasiłków dla funduszów szkolnych okręgowych od własnych wydatków krajowego funduszu szkolnego, w celu uproszczenia rachunkowości, nastąpiło bowiem skupienie wszystkich funduszów na utrzymanie nauczycieli, bądź to pod formą dodatków gminnych, bądź też pod formą dodatków krajowych i okręgowych, pobieranych razem z innemi dochodami funduszu szkolnego w skarbie funduszu krajowego, do którego powyżej wymienione dodatki przez urzędy podatkowe w ten sposób jak wszystkie inne dodatki do podatków wpływają. Zgromadzenie funduszów na utrzymanie nauczycieli, jak również na wskazane w ustawie z d. 24 kwietnia 1894 cele w jednem ręku, zmieniło też sposób pokrycia wydatków na utrzymanie nauczycieli pierwej bezpośrednio przez dodatki gminne a ewentualnie przez dodatki okręgowe ponoszonych.

Jakkolwiek źródła pokrycia, lubo w zmienionej proporcji, pozostały te same, pod względem formalnym wydatki na utrzymanie nauczycieli płyną z kasy krajowej. Rozkład pokrycia rzeczonych wydatków zmienił się o tyle, że w myśl art. 4 ust. z d. 24 kwietnia 1894 zobowiązania gmin i obszarów dworskich do składania pewnej kwoty na utrzymanie nauczycieli zniżone zostały o kwotę, odpowiadającą 3% całej należytości podatków bezpośrednich, razem z dotychczasowemi dodatkami państwowemi opłacanych w gminie, a względnie na obszarze dworskim, jednakże nie poniżej 6%, z wyjątkami w 2 i 3 ustępie art. 16 powyższej ustawy wymienionemi.

O ile źródła powyższe obok dochodów z majątków zakładowych, ofiar gmin, korporacyj i osób prywatnych, subwencyj pewnym szkołom lub kursom przez skarb państwa, powiaty i gminy nie wystarczają, obowiązany jest okręg szkolny na opłacanie nauczycieli stałych i tymczasowych szkół ludowych uiszczać 3% całej należytości wszystkich podatków bezpośrednich wraz z dotychczasowemi dodatkami w okręgu opłacanych. W razie, jeśli i po zaczerpnięciu z tego źródła kwota, otrzymana na niezbędne wydatki, na cele szkoły ludowej, oprócz wymienionych w art. 6, nie wystarcza, nadwyżkę ponosi zasiłek z funduszu krajowego, corocznie w budżecie umieszczany.

Kwota z tych źródeł pochodząca na pokrycie wydatków w poszczególnych szkołach za pośrednictwem kasy funduszu szkolnego krajowego płynąca przeznaczoną jest jedynie tylko na utrzymanie nauczycieli w myśl art. 4, 15, 16 i 17, oraz w myśl art. 20 i 22 na zakupno książek do bibljotek nauczycielskich, przyborów i okazów szkolnych, na wydawanie czasopisma dla nauczycieli, na koszta podróży dla nauczycieli wysyłanych celem dalszego kształcenia się, na zasiłek dla funduszu emerytalnego i t. p. Wydatki natomiast na wystawienie lub najem, na utrzymanie wewnętrzne, urządzenie i opał, obsługę budynków szkolnych, na koszta podróży dla nauczycieli religji w myśl art. 8 ust. kraj. z dnia 1 grudnia 1889., na zakupno lub dostarczenie gruntu pod budynki, ogród szkolny i pole, ponoszą fundusze miejscowe, składające się z prestacji w miarę podatków bezpośrednich rzez gminy i obszary ponoszonych i z kar pieniężnych, którym to funduszom miejscowym w wypadkach w art. 7 i 9 ust. z dnia 24 kwietnia 1894 wymienionych, fundusz krajowy przychodzi w pomoc. Komisja budżetowa w przedłożonem na wczorajszem posiedzeniu Sejmu sprawozdaniu stwierdza z uznaniem, iż Rada szkolna krajowa ustawę z 24 kwietnia 1894 szybko, dokładnie i sprężyście wprowadziła w życie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 25 stycznia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Miljonowy zapis byłego kupca wyrobów żelaznych, Treitla, tutejszej Akademji Umiejętności trzyma zawsze jeszcze w tchu Wiedeń. Goniące za sensacją dzienniki miejscowe, zalewają łamy swoje najszczegółowszemi opisami życia tego osobliwego starca, żyjącego po spartańsku, aby tylko gromadzić tem większe zasoby pieniężne na cele naukowe. Fantazja żydowskich reporterów uczyniła z niego niemal postać dziwaka, wyrodka, ograniczonego oryginała, wyrządzając krzywdę temu prostemu, ale szlachetnemu mężowi. Między innemi zapewniał *Extrablatt*, iż powodem zapisania olbrzymiego majątku przez niego na cele astronomiczne, był jego zwyczaj udawania się codziennie na plac wszechnicki i regulowania swego zegarka kieszonkowego wedle znajdującego się tu zegaru astronomicznego. Gdyby tak było rzeczywiście, to Treitl byłby istotnie ograniczonym wielce osobnikiem. Tymczasem testament jego dziś ogłoszony dowodzi przeciwnie, iż prosty ten skromny i oszczędny człowiek był głębokim myślicielem. Powiada on bowiem na jednem miejscu swojego testamentu: „Czyniąc tę fundację (zapis miljona guldenów Akademji Umiejętności) jest mojem najgorętszem życzeniem popierać uwielbienie Boga przez czem raz większe rozpoznawanie Jego cudownego stworzenia we wszystkich jego częściach, dopomagam więc do badania przyrody". Znany testator chce przez naukę i wiedzę krzewić moralność w ludzkości i podnosić jej dobrobyt, co właśnie dowodzi, iż nie był to tuzinkowy człowiek, lecz mąż, który umiał zapracować i pomnożyć majątek dla wyższych celów idealnych, ale — jak sam był w życiu praktycznym — z zastosowaniem ich praktycznem do życia ludzkiego.

Wczoraj odbył się bal dworski, świetny przepychem, jak corocznie. Co Wiedeń posiada tylko znakomitego urodzeniem, rangą urzędową lub stanowiskiem społecznem, naturalnie „uzdolnionego do przyjęcia na dworze", znalazło się w Burgu. Któż wyliczy wszystkie nazwiska książąt, hrabiów, szambelanów, ekscelencyj, ministrów, dyplomatów, prezydentów, parów i t. p., którzy świecili tu orderami i złotemi kołnierzami uniformów. A cóż dopiero toalety damskie, zdumiewające bogactwem i wykwintnością! Na to potrzebaby zawodowego pióra i więcej miejsca, aniżeli go jest w niedzielnym numerze *Głosu Narodu*.

Juljusz Payer, który wygłosił niedawno zajmujący odczyt o swojej wyprawie do bieguna północnego, miał wczoraj audjencję u cesarza w celu uzyskania zezwolenia monarszego do urządzenia nowej takiej wyprawy. Przyjaciele jego zbierają już na nią fundusze.

Na linji rogatka Mariahilf-Hatteldorf poczęła jeździć od wczoraj pierwsza elektryczna kolej. Mniejsze daleko miasta niż Wiedeń posiadają koleje elektryczne już od dawna. *Swój.*

Paryż 23 stycznia.
(*List orygynalny Głosu Narodu*).

Na rachunek teraźniejszego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, dzienniki paryskie zaczynają tworzyć cały szereg legend, w których wystawiają go, jako bohatera baśni ludowej. Rozpatrzywszy się jednak w tych podaniach, to Feliks Faure jest zwykłym, przeciętnym człowiekiem, posiadającym dość energji do zrobienia majątku i wiele ambicji, aby odegrać rolę wybitną. Początkowo był garbarzem. Następnie dwadzieścia pięć lat poświęcał się handlowi. W r. 1870 spełnił tylko obowiązek uczciwego człowieka i patrjoty. Jako dowódca bataljonu gwardji ruchomej, bił się dzielnie i został ozdobiony krzyżem Legji honorowej. Napisał dzieło o stanie finansowym Francji i innych państw europejskich. Dostał nawet nagrodę. Wreszcie Dupuy powołał go do gabinetu i zrobił ministrem marynarki. Są to zasługi, nie przeczę, ale w każdym razie nie wybiegają one po za obręb czynów, któremi się wielu ludzi poszczycić może. Przeszłość prezydenta mało nas obchodzi, idzie jednak o to, czy posiada on dość odwagi, aby zgnieść hydrę anarchizmu i poskromić socjalistów? Jeżeli dokaże tej sztuki, każdy uchyli przed nim kapelusza i przyzna mu istotną zasługę. Tymczasem musimy poczekać, aż się pan prezydent rozpatrzy w położeniu.

Wyprawa na Madagaskar jest już zupełnie gotową. Służba zdrowia czeka w Lyonie, a cały materjał inżynierski, pocztowy, namioty itd. zebrano w Montpelier. Oprócz tego jenerał Duchesne otrzymał 4000 wozów, które mogą być zarazem użyte do stawiania mostów. Kapitan Martinie, wojskowy pełnomocnik przy konsulu madagaskarskim, powrócił do Paryża. Z polecenia ministra wojny będzie miał szereg odczytów w obozie Sathonay i zaznajomi oficerów ekspedycji z właściwościami klimatu wyspy, sposobem wojowania Howasów, trudnościami marszowemi i t. d. Przydzielony on został do sztabu głównokomenderującego. *K. W.*

Petersburg d. 22 stycznia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Po śmierci cara Aleksandra III, wszyscy byli przekonani w Petersburgu, że jego następca rzuci się w ramiona postępu i panowanie swoje rozpocznie szeregiem reform. tak politycznych, jak i ekonomicznych. Niestety! Zawiedziono się i to nawet bardzo. Młody, dość energiczny car, chciał rzeczywiście początkowo pójść inną drogą, ale przeliczył się z własnemi siłami. Natrafił na przeszkody, których nie mógł złamać, więc też po krótkiej walce złożył broń. System rządzenia z czasów Aleksandra III utrzyma się z bardzo małemi zmianami, a dzieło rusyfikacyjne w krajach polskich i prowincjach nadbałtyckich, będzie szło tą samą, co dawniej drogą.

W Rosji kamaryla dworska i urzędnicy są potęgami, z któremi nawet car musi się liczyć. Dla tych panów wszelkie reformy były wstrętne i zaraz w samym początku rozpoczęto intrygi na wielką skalę. Nie wzdragano się nawet przed groźbami i car znajdował na swojem biurku listy pełne złowieszczych przepowiedni. Wrażliwy charakter Mikołaja II uległ pod tym naciskiem. Młody autokrata zrzekł się zupełnie popędów liberalnych i jako dowód swojej skruchy, podpisał reskrypt do Hurki, wypracowany przez Pobiedonoscewa, a podobno wymuszony przez cesarzową-matkę. Ta odgrywa teraz główną rolę i z rzadkim pietyzmem chce utrzymać wszystkie zarządzenia z czasów panowania jej męża. O ile wiadomo, hr. Szuwałow otrzymał bardzo surowe polecenie co do dalszego tępienia polskiej narodowości. Dyplomata i dworak zgodził się na wszystko i w Królestwie Polskiem nie zajdzie żadna zmiana. Będzie on uprzejmym i gładszym od prostego „stupajki", jakim był jego poprzednik, ale tem niebezpieczniejszym. Zresztą w Warszawie wiedzą, co myśleć, i pozbyli się wszelkiej iluzji.

W polityce zagranicznej również utrzyma się system Aleksandra III. Wszelkie umizgi cesarza Wilhelma, żegnania hr. Szuwałowa na kolei i prowadzenie jego żony pod rękę, nie wzruszą jej podstaw. Dopóki Francja będzie potężną i dokąd nie stoczy jej gangrena anarchistyczno-socjalna, dopóty Rosja będzie jej wiernym sprzymierzeńcem, gdyż wie dobrze, że trzyma w szachu całe trójprzymierze i jest panią Europy. Bułgarja także liczyć nie może na pogodzenie się i tylko w tym wypadku Rosja ruszyłaby się, gdyby Austrja snuła jakieś plany co do tego kraiku. Z Anglją nastąpi uregulowanie granic w Azji kosztem emira Afganistanu. Część Pamiru dostanie się Rosji, a druga Anglji. Emir zaś zatrzyma resztę, która posłuży za rozgraniczenie obydwóch państw.

Najważniejszym punktem i to arcydrażliwym jest teraz dla polityki rosyjskiej wojna chińsko-japońska. Rosja dawno już chciała owładnąć Koreą. Obecnie spotkała się na tem polu z Japonją. Na granicę wyprowadzono korpus 30.000 ludzi, zwiększono flotę we Władywostoku. Rosja grozi już dobyciem miecza. Japończycy jednakowoż niewiele sobie robią z tych pogrózek i dzienniki urzędowe w Tokio otwarcie wypowiadają, że wszelki napad odeprą siłą.—Kwestja armeńska zajmuje także uwagę tutejszych dyplomatów. Chcieliby narobić kłopotu Turcji i coś przytem zyskać. Oto główny zarys teraźniejszej polityki zagranicznej, niczem się nieróżniącej od polityki Aleksandra III.

Wszelkie pogłoski o wyjeździe cara za granicę nie mają żadnej podstawy. Dopóki żałoba się nie skończy, według prawa obowiązującego, nie może on nigdzie wyjeżdżać. Podróże są tylko dozwolone w obrębie kraju.

Koronacja odbędzie się w maju 1896 r. O

FEJLETON.

JAN WILK

29 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Ten nieszczęśliwy, o czem wiesz dobrze — mówiła dalej Henryka — uratował mi życie. Sprawić jemu ból, choćby przykrość najmniejszą, znaczyłoby tyle, co mnie obrazić najdotkliwiej. Nigdybym nikomu nie przebaczyła krzywdy jemu wyrządzonej! Zrozumiałeś, to Franciszku?

— Och! niech się jaśnie panienka tak nie gniewa — ogrodnik spuścił w dół oczy, jak winowajca. — Jeżeli mi się coś tam wyrwało niepotrzebnie, to z głupoty, nie ze złości, chroń Boże!.... Chciałem tem właśnie przypodobać się jaśnie panience.... Słyszałem kilka razy, że jaśnie panienka chciałaby go widzieć w zamku i podziękować mu.... Nie życzę mu przecie niczego złego... Dowód najlepszy, że nawet nigdy nie krzyczę, jeżeli kiedy dopatrzę, że siedzi, jak wiewiórka, nie przymierzając, uwieszony na drzewa gałęziach.... Zresztą nie robi on żadnej szkody, nie tknie się niczego, nie zerwie jednej stokrótki w trawie, a w dodatku uratował życie jaśnie panience.... Czuję to, że nie mam prawa zabraniać mu przechadzać się po parku, skoro to ma być dla niego czemś przyjemnem.

— Nie krzycz dalej na biedaka, mój poczciwy Franciszku. Jeśli go gdzie ujrzysz, odwróć się w inną stronę.

— Tak też zrobię.

— Pragnę, żeby był taksamo wolny i swobodny w naszym parku, jak w swoim lesie w Mareille.

— Stanie się wszystko wedle rozkazu jaśnie panienki.

— Czyś wspomniał o tem mojej matce?

— Dotąd nie.

— A więc, jeżeli chcesz mi sprawić przyjemność, poczciwy Franciszku, nie będziesz mówił o niczem pani baronowej, ani mojemu bratu, który ma przybyć jutro do Vaucourt.... póki ja ci na to nie pozwolę. Zrozumiałeś?

— Ho! ho! umiem ja milczeć, jak grób, nie przymierzając. Ani pary nie puszczę! Niech jaśnie panienka będzie o to całkiem spokojna.

— Dziękuję ci. Czy masz mi jeszcze co powiedzieć?

— A mam... nie przymierzając...

— Mówże śmiało. Słucham.

— Gdy Wilk zostaje w parku przez dzień, wiem doskonale, w którem miejscu się ukrywa.

— Ach! Gdzież naprzykład?

— Stąd bliziuteńko....

— Pokaż mi to miejsce.

— Ot tam, pomiędzy cisami, zaraz za szpalerem.

Henryka spłonęła szkarłatem, drząc jak w febrze.

— Ależ to niemożebne! — wykrzyknęła, dziwnie pomięszana.

— Nie śmiałbym przecie okłamywać jaśnie panienki. Przed trzema dniami widziałem Wilka na tym cisie, jak teraz, nie przymierzając.

— Był więc ukryty pomiędzy drzewa konarami, podczas gdy ja siedziałam w altanie?

— Nieinaczej....

— Tak blisko! — szepnęła.

— W chwilę później, gdy jaśnie panienka wyszła z altany, spostrzegłem właśnie Wilka, opuszczającego również swoją kryjówkę.

— Przyszedł tam zapewne po raz pierwszy?

— Prawdopodobnie.... Jednak przypatrzywszy się drzewu uważniej, dostrzegłem, że Wilk musiał tam już być nieraz i siedział całemi godzinami.

Zerwała się na równe nogi, starając się przebić wzrokiem gęste liście szpaleru.

— Dziś go tam nie ma — bąknął cicho ogrodnik.

— Czy sądzisz, że tu powróci?

— Założyłbym się nie wiem o co, że wróci.....

— Nie będzie śmiał.

— Może, gdyby wiedział, żem go podpatrzył. Ale on się tego nie domyśla.

— Cóż ty o tem sądzisz, Franciszku? Dla czego ukrywa się na drzewie?

— Ba! żeby popatrzeć na jaśnie panienkę. Tegoby się i ślepy domyślił!

Henryka znowu się zarumieniła, spuszczając oczy.

— Pamiętaj, Franciszku, ani słowa o tem przed mamą, przed Raulem, przed nikim!...

— To się rozumie! Było się przecie w wojsku, jaśnie panienko.... Co rozkaz, to rozkaz!... Powiedziałem, com miał powiedzieć, a terazby i liwarem ze mnie nikt niczego nie wyciągnął.

Skłonił się nisko Henryce i odszedł w inną stronę.

Westchnęła ciężko i dwie grube łzy stoczyły się zwolna po jej twarzy. Skąd się wzięło to westchnienie? Skąd te łzy? Byłaby wielce zakłopotana, gdyby musiała odpowiedzieć na te niedyskretne zapytania.

— Tam, tam — szeptała — chowa się pomiędzy cisu konarami, aby być tuż blisko, aby patrzeć na mnie!

Nazajutrz przyszła do altany o wiele wcześniej; była ledwie trzecia popołudniu. Usiadła z książką na kolanach. Patrzała w nią bezmyślnie, wcale kartek nie obracając. Ani jej się śniło czytać. W takim stanie rozdraźnienia nie byłaby nawet nic zrozumiała.

— Gdyby on tam był? — myślała bez ustanku.

Serce biło, jak młotem. O mało nie wyskoczyło z jej piersi. Kiedy niekiedy drgała nerwowo. Była dziwnie rozgorączkowana. Radaby była popatrzeć, wahała się jednak dla braku odwagi. Nie mogła atoli pozostać dłużej w udręczającej ją niepewności. Zerwała się nagle, a zbliżywszy się do ściany zielonej, rozsunęła ostrożnie gęsty liść, a wzrok jej niespokojny, szukał klombu z cisów. W tej samej chwili uczuła niby uderzenie silnej baterji elektrycznej. Spotrzegła dzikiego. Wzrok, biegnący ku górze, skrzyżował się ze spojrzeniem na wskroś przenikającem, które spływało z pomiędzy drzewa konarów. Tak była pewną, iż ujrzy tam Wilka, że nawet nie bardzo się zdziwiła. Opanowała szybko chwilowe pomięszanie.

— Wilku! Wilku! — przemówiła swoim najsłodszym głosikiem. — Niepotrzebnie chowasz się; wiem, że tam jesteś, widzę cię.... Zejdź z drzewa, zbliż się.... chodź do mnie chodź!

Przyzywała go ruchem wymownym głowy i ręki.

Dziki więc był odkryty. Nie miał zatem powodu chować się dłużej. Zrozumiał, że nie może pozostać na drzewie. Wzrok zresztą młodej dzieweczki magnetyzował go tak roskosznie, a głos jej pieszczotliwy pociągał go bardziej jeszcze, niż znaki, któremi go wzywała. Ześliznął się po pniu i stanął raźno na nogi. Jednym susem znalazł się przed altaną. Tu zatrzymał się drżący i niepewny. Był naprzeciw swego bóstwa.

Nie miał on najlżejszego wyobrażenia o etykiecie salonowej, o kodeksie wielkoświatowym; o tem, co wypada, a co niewypada, co jest zbyt poufałem, trywjalnem, nawet gburowatem, a co dowodzi uszanowania, lub ubliżenia komuś Iluż jednak ludzi, chcących uchodzić za zupełnie ucywilizowanych, są tak samo nieświadomi pod tym względem, jak nasz biedny dziki. Ileż bąków strzelają, mimo, że pani d'Alcq, zasila świat coraz nowemi edycjami swojego „Dobrego Tonu". Był on przedewszystkiem dzieckiem natury. Cóż go zatem obchodziły nasze światowe formułki? Cóż miał uczynić?

Pójść za głosem serca. Henryka szła ku niemu, pełna wdzięku, uśmiechnięta, z ramionami wyciągniętemi. Czuł się nagle przeniesiony w sfery nieznane, nieziemskie, o których śnił tak często. Na chwilę opuściła go wszelka dzikość i trwożliwość. Zapomniał, że jest istotą nieszczęśliwą, wykolejoną, żyjącą pospołu z leśnym zwierzem, nędznym atomem w wszechświecie. Nie widział, o ile przewyższa go ta cudna dzieweczka przez swoją ogładę, wykształcenie, inteligencją, przez swoje świetne społeczne stosunki, majątek, urodzenie i jak olbrzymia przepaść oddziela ją od niego... Ona była kobietą, on mężczyzną. Według odwiecznych praw natury, czuł się więc jej równym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Nieraz w zimie, gdy przy kilkunastostopniowym mrozie wejdę do kościoła a ujrzę ludzi posiniałych, trzęsących się i nogami tupiących, pytam w duchu: Czyż Bóg żąda tego, by w Jego świątyni, w Jego domu człowiek był na takie męki narażony? Wszak kto w kościele na wskroś zimnym, prócz tego pełnym przeciągów, dłuższy czas spędzi, może narazić się na ciężką chorobę, niekiedy nawet na śmierć.

Czyż Bóg tego chce?

Za lat młodszych, gdym jako student wytupywał zimą hołupce w kościołach, myślałem, że tak być musi, później jednak, poznawszy świat bliżej, przekonałem się, że nie Bóg, nie nasz Ojciec dobrotliwy skazał nas na takie udręczenie, lecz my sami przez własną nieudolność, czy też opieszałość, stawiając kościoły, zapominamy zawsze, że powinny być ogrzane.

A jednak OO. Jezuici pamiętają o tem wszędzie i dla tego ich kościoły są w zimie przepełnione. W Krakowie ogrzewają swoje kościółki także OO. Zmartwychwstańcy i Kapucyni, więc też i u nich bywa nierównie więcej pobożnych, niż gdzieindziej.

Przejechałem Rosję wzdłuż i wszerz i nie znalazłem tam nigdzie zimnej cerkwi.

Ale nie tylko świat chrześcijański ma prawo i obowiązek dbać o to, żeby w świątyniach Bogu poświęconych, wierni nie byli na śmierć narażani: Mahometanie, ci najwięksi rygoryści i fanatycy religijni, pamiętają także o wygodzie w swoich meczetach.

Kiedy wszedłszy do św. Zofji w Stambule, ujrzałem na posadzce olbrzymie rogoże, sporządzone ze słomy egipskiej, połyskującej, jak atłas, a miękkiej i trwałej, jak sukno i gdym mojego tłómacza zapytał, w jakim celu je rozścielono — odrzekł:

— Muzułmaninowi nie wolno wejść do meczetu w obuwiu, że zaś u nas wszędzie są posadzki marmurowe, które nawet mimo skwaru letniego w cieniu są chłodne, więc wierni musieliby się przeziębiać, jeźliby w pończochach stali dłużej na kamieniach. W lecie od chłodu chronią tedy rogoże, w zimie dywany, które tu rozścielają.

Nieokrzesani Muzułmanie pamiętają zatem o wygodzie, lecz my, cywilizowani chrześcijanie, całkiem o niej zapominamy. Lecz może nam się zdaje, że Bóg prędzej wysłucha tego, który modląc się do Niego, zębami dzwoni?

Kilka dni temu przypatrywałem się żałobnemu orszakowi, który odprowadzał zwłoki śp. Mrazka na miejsce wiecznego spoczynku. Za karawanem postępowali krewni i bliżsi znajomi z odkrytemi głowami. Powietrze było na wskróś przejmujące, zimne, a chociaż nie mroźne, gorsze, niż listopadowe. Ludzie sędziwi, łysi, którzy w zimie nie wychodzą nigdy na dwór z głową odkrytą, teraz z włosami na wiatr, lub też świecąc jasną jak dłoń czaszką, szli godzinę za trumną... Czyż zmarły, któremu ostatnią mieli oddać usługę, żądał tego od nich? Przenigdy! Onby na to z pewnością nie pozwolił, ale on już mówić nie może; ich zaś zmusza do tego zwyczaj, nic więcej, tylko zwyczaj. Ale te zwyczaje nie dokuczały naszym ojcom ci bowiem mieli czupryny jak strzechy, gdy tymczasem nam walka życiowa, boleści i nauki postrącały włosy z głowy.

Czyż takie iście za trumną z głową odsłoniętą ma być dowodem szczególniejszego szacunku dla nieboszczyka? Jeśliby tak było, czemu więc kobiety nie zdejmują swoich kapeluszy? Nie, tu nie rozstrzyga żaden przepis a już najmniej dogmatyczność, tu decyduje jeno zwyczaj, który nie raz najzdrowszych ludzi zabija.

Przytoczę wam przykłady z najbliższego otoczenia i z czasów, które wszyscy pamiętacie.

Mikołaj Zyblikiewicz pojechał do Sambora na pogrzeb swego siostrzeńca, mecenasa Wołosiańskiego, szedł z odkrytą głową za trumną, przybył chory do Krakowa i zmarł na zapalenie płuc.

Józef Bliziński, najznakomitszy nasz komedjopisarz doby ostatniej, szedł z odkrytą głową za trumną swego szwagra, Konstantego Sokołowskiego, a w dwa lub trzy dni potem poło-

żył się sam na zapalenie płuc i już się więcej nie dźwignął.

Ks. Kardynał Dunajewski miał się także przeziębić na pogrzebie Jana hr. Tarnowskiego i rozstał się z tym światem.

Oto kilka przykładów z grona ludzi znakomitych. A iluż zwykłych śmiertelników umiera dla tych samych powodów? Ręczę, że w zimie nie ma liczniejszego pogrzebu, któryby nie pociągnął za sobą nowych ofiar.

I taki zwyczaj jest rozumny, potrzebny?

Nakryta głowa nie świadczy ani o braku serca, ani o obojętności religijnej — uczucia bowiem tkwią tylko w duszy, a skoro barbarzyńskie zwyczaje szkodzą człowiekowi i zabijają nieraz najpotrzebniejszych na świecie, więc chyba trzeba z tem walczyć, czego ani Kościół, ani moralność nie wymaga.

I zdaje mi się, że w tej sprawie nie tak drobnej, jak to się może niejednemu wydaje, przedewszystkiem Duchowieństwo powinnoby stać się rzecznikiem społeczeństwa, aby przesądnych objaśniać i uspokajać.

* * *

Pisząc ubiegłego tygodnia o sztuce Ostrowskiego „Łapownicy“ nadmieniłem, że jedynie dla tego figury w niej występujące nie czynią na nas, mimo niezaprzeczonych wad swoich, ujemnego wrażenia, że działają w dobrej wierze. Powinienem był jeszcze dodać, com jednak przez pośpiech opuścił, że ta dobra wiara u łapowników rosyjskich jest ugruntowana w charakterze tamtejszego społeczeństwa.

Nie wątpię, że nie jeden słowa te czytając zawoła:

— Czy być może, aby łapownik nie wiedział co czyni, żeby biorąc pieniądze za usługi w urzędowaniu, nie rozumiał, że się sprzedaje, czyż można wogóle przypuścić, by łapownik mógł mieć spokojne sumienie?

Coś podobnego nie jest możliwe nigdzie na Zachodzie, ale w Rosji jest całkiem naturalne.

Patrząc na tamtejsze społeczeństwo, oceniamy je zawsze ze stanowiska naszej, zachodniej cywilizacji, tymczasem świat to zupełnie inny, nie mający dotąd z Zachodem wiele wspólnego.

Rosja, nie zapominajmy o tem nigdy, jako ów płaz, żyjący bądź na lądzie, bądź w wodzie, jest w części azjatycka, w części europejska. Formy ma już nasze, ale duch, etyka, zwyczaje, obyczaje, pojęcie władzy, słowem wszystko, co istotę danego społeczeństwa stanowi, wszystko w niej jeszcze azjatyckie. Z Azji też przyszło do niej łapownictwo, które tam jest *bakszyszem*, tj. zdawkową grzecznością, niczem więcej.

Aby *bakszysz* zrozumieć, trzeba koniecznie być na Wschodzie.

Nigdy nie zapomnę jakiego wrażenia doznałem, gdy na komorze w Stambule, po przejrzeniu naszych rzeczy, między któremi nie znajdowało się nic do opłaty, jakiś tłusty celnik wyciągnął rękę po *bakszysz*. Nie zrozumiawszy tego ruchu, nie byłbym mu nic dał, tłómacz atoli, który znajdował się przy mym boku, rzekł:

— Trzeba mu dać koniecznie, bo tu taki zwyczaj.

I celnik dostał pięć franków.

W kilka dni później byłem z towarzyszami mojej podróży z wizytą u Wefika baszy, który niedługo przedtem był wielkim Wezyrem, a więc po sułtanie pierwszą w państwie osobą. Gdy wśród rozmowy ktoś potrącił o *bakszysz*, Jego Wysokość tak nam tę rzecz wytłómaczył:

— *Bakszysz* nie jest żadnem przekupstwem, ale zwykłą — grzecznością, prezentem, który składa się temu lub owemu, dla sprawienia mu przyjemności. U nas ofiarowuje się go wszystkim i wszędzie. Żadna uroczystość familijna, żadna większa wizyta, słowem nic nie obędzie się bez *bakszyszu*.

Tak mówił w. Wezyr, a że mówił prawdę, przekonaliśmy się o tem na odchodnem, wszyscy bowiem, jakeśmy tam byli, musieliśmy coś od niego przyjąć na pamiątkę.

Sam Aali-basza, największy mąż stanu, jakiego Turcja miała w bieżącym stuleciu, nieraz mawiał:

— Gdyby kto W. Porcie przysłał okręt złotem wypełniony, nie przyjęłaby go bez *bakszyszu*.

Podczas mego pobytu na Wschodzie przekonałem się, że *bakszysz* jest w rzeczy samej zwyczajem głęboko zakorzenionym, nawskróś narodowym, więc też nikt się tam nie wzdryga dawać i nikt nie boi się brać.

Ze Wschodu przyszedł on do Rosji, która, jak wiadomo, przez lat 200 pozostawała pod panowaniem tatarskiem i powoli przemienił się w wielkie łapownictwo. Ale ludność miejscowa nie czuje jego ohydy, gdyż sądzi, że jest to tylko prezent, nic więcej; a i my, niebralibyśmy jej tego za złe, gdyby nie to małe ale, że Rosja chce już być całkiem europejską.

Niechże się więc nie dziwi, jeźli ją oceniamy ze stanowiska etyki i cywilizacji europejskiej.

* * *

Opowiem państwu nietyle zabawną, co charakterystyczną historję, której bohaterami byli dwaj waleczni Machabeusze. Gdzie to się działo, niewiele na tem zależy, dość, że działo się w mieście niezbyt wielkiem, ale też i niezbyt małem; wartość zaś owej historji głównie na tem polega, że od początku do końca we wszystkich zwrotach i szczegółach jest ona prawdziwa.

A więc posłuchajcie.

W owem tedy mieście, o którem wielu mówi, że jest moralną stolicą kraju, kolonia Polaków „mojżeszowego wyznania“, postanowiła dać purim-bal i w tym celu rozesłała liczne zaproszenia do samych „swoich“. Na czele komitetu, jakby drugi Kromwell-protektor, stał pewien mecenas bardzo znakomity, patrzący na cały świat nie tyle z wysokości swojej dwułokciowej figury ile z „piramidalnej“ wyżyny posagu swej żony i jej brylantów.

Bal zapowiadał się świetnie. Przed jego rozpoczęciem w sali, przedpokojach i w garderobie nic nie było widać, tylko nosy garbate, usta wywrócone i głowy nakryte poszyciem barankowem.

Właśnie Protektor wszedł był z ubrylantowaną żoną do garderoby, gdy równocześnie zjawił się tam młodszy od niego mecenas, prowadzący także pod ramię lepszą swoją połowę.

— Dobry wieczór panu koledze — rzekł tenże, kłaniając się Kromwellowi.

Protektor przymrużył oczy i z lekceważeniem odrzucił:

— Koledze?... Nie wiem nic o koleżeństwie...

Młody mecenas poczerwieniał i nasrożył się, jak kogucik.

— Więc chyba sam pan uznajesz, żeś nie wart być moim kolegą! — zawołał.

Protektor przeszedł tymczasem do sali, ale nim tany się rozpoczęły, już obrażony Machabeusz tak przeciw niemu opinję usposobił, że z „pisznego“ męża bogatej żony, zaczęto szydzić dokoła. Atmosfera robiła się coraz cięższą — wielki mecenas czuł, że w towarzystwie usuwa mu się grunt z pod nóg. W obawie tedy, żeby nie nastąpiło jeszcze co gorszego, zwłaszcza, iż młody Machabeusz wziął na kieł i coraz bardziej przeciw niemu zebranych podburzał, zacny Protektor przetańcował ledwie jednego walca, poczem „cichutko, coby tego nikt nie widziół“ wyniósł się z żoną — no i z brylantami.

Ale nie koniec epopei.

Młody Machabeusz postanowił nazajutrz „przestrachać“ jeszcze bardziej wielkiego mecenasa, i w tem celu zaczął szukać świadków. I byłoby z pewnością przyszło do rozlewu krwi najbardziej niebieskiej, (tak semita, lord Beaconsfield, nazywał krew żydowską) gdyby nie pewien profesor Uniwersytetu, także nie-Aryjczyk i także mecenas, który wysłuchawszy na ulicy skarg młodego Machabeusza, rzekł z naciskiem:

— Pan chcesz wyzwać tego człowieka? Ależ ja mu raz na posiedzeniu Rady miejskiej powiedziałem w przytomności czterech świadków (tu wymienił ich nazwiska), że gdyby to było gdzieindziej, tobym go wypoliczkował, a on schował obrazę do kieszeni.

— Doprawdy? — zawołał uradowany Machabeusz. — Skoro tak, więc mam satysfakcję i bić się z nim nie potrzebuję!

Tak opiewa epopea.

* * *

Przezacny panie Propper [1]), czy nie dowiemy się nigdy, gdzie się podziały pieniądze zbierane przez Twoich współwyznawców na pomnik dla Kazimierza W.? Wszak gdyby pan, broń Boże! ku nieszczęściu naszej ojczyzny, nagle zginął, n. p. w pojedynku, bo w czasach teraźniejszych nawet i o to nie trudno, natenczas tajemnica wstąpiłaby z Panem do grobu i 6.000 guldenów przepadłoby na zawsze!...

Panie Propper, przemów, przemów!...

Verax.

[1]) Tak znakomitego nazwiska odmieniać nie wolno. (*Przyp. autora*).

Książka St. Koźmiana o r. 1863.

7 (Ciąg dalszy).

Przyjęta przez autora metoda zaprowadziła go na manowce. Wszystkie jego usiłowania, aby wmówić w czytelnika, iż przełom w zapatrywaniach i przekonaniach Szujskiego nastąpił w końcu 1863 roku, są sprzeczne z rzeczywistością. Owym przełomem miało być potępienie powstania i jego ludzi, przychylenie się do tych zapatrywań, jakiemi się kierowało grono krakowskie po upadku powstania. Niechaj tu Szujski sam za siebie przemówi. W dwa lata po powstaniu umieszczał on w *Haśle* lwowskiem artykuły p. t. Dumania samotną godziną. W pierwszym z nich. zatytułowanym: *Godność narodowa*, czytamy pomiędzy innemi co następuje: „Rany nasze są uczciwe, przyczyna ostatnia naszych ciosów wielka i szlachetna... Kto ma bodaj trochę poczucia narodowego, lub tylko ludzkiego, ten nie zaprzeczy słuszności uwag naszych. Cóż więc powiedzieć o tych, co nie mieli nic pilniejszego jak wobec widzów i poganiaczy cyrków, przyjąć na siebie rolę szyderców, poliszynelów, lub niewczesnych kaznodziei stronniczych... Przeczenie tego, co się stało, wyrzekanie nie doprowadzi do niczego. Powrót do normalnego stanu nie polega na cynicznem bluźnieniu i wypieraniu się wszelkiej solidarności z narodowem wczoraj. Nikczemnym jest wszelki polityczny fetyszyzm, który kruszy bożki wczoraj stawiane, aby dzisiejszym składać obiaty“. (Dzieła J. Szujskiego, serja III tom I str. 212—214).

W drugim artykule: *Amnestja powszechna*, czytamy znowu co następuje: „Gorszem od klęsk politycznych są ich moralne następstwa. Pomiędzy niemi swary wewnętrzne, kryminacje wzajemne, pierwsze zajmują miejsce. Nieszczęścia są rodzicami kłótni, zarówno w familii, jak w narodzie. Klęska poniesiona należy do przeszłości, kłótnie po klęsce zabijają przyszłość.

„Wielkość ostatniego ruchu polegała na jego powszechności, na wspólnictwie poświęceń, cierpienia i przewiny politycznej...

„Nie pozostało żadnych słusznych powodów zaskarżeń, nie było zdrajców, nie ma na kogo złożyć winy niepowodzenia w narzuconem narodowi przedsięwzięciu..

„Na pustyni pełnej ruin i krwi pozostaje tylko jeden błędny głos, raz z piersi słabych i poczciwych, to znowu z piersi niewczesnych mędrków wydobywany: czemu do tego przyszło? czemu tyle sprowadzono nieszczęścia? Ten głos może stać się rozbratu i kryminacji przyczyną, z tym głosem rozprawić się należy! Ten głos, gdyby na krótki bodaj czas otrzymał w kraju prawo obywatelstwa, zniszczyłby pracę powszechną, rozbiłby je na obozy Kainów i Ablów, zaprowadziłby ostracyzm między bracią rodzoną, wywołałby z czasem smutne następstwa, bo domową wojnę.

„W odpowiedzi: Czemu do tego przyszło? postawmy na czele to, o czem cyniczni mędrcy najczęściej zapominać się zdają, postawmy anormalny stan naszego społeczeństwa. Musi tym panom być dobrze na świecie, kiedy o nim zapominają. Postawmy system panujący, postawmy brak wolności publicznego słowa w ziemi, pożarem dotkniętej. Postawmy to wszystko jako dopust Boży, który nas karze, ale i usprawiedliwia zarazem (str. 216).

„Gdyby nie proskrypcja — nie byłoby dziejów krwawych r. 1863. Przed słońcem rzeczywistości byłyby się rozwiały mrzonki ułudy konspiracyjnej, gdyby na piersiach stu tysięcy zagrożonych nie siadł przymus walczenia bodaj z kijami. Nie był to więc wybuch w imię konspiracji. Gromadki na punktach zbornych byłyby się, nie znalazłszy obiecanej broni, rozlazły spokojnie do domu, gdyby do domu powracać mogły. Nie mogły, więc poszły do lasu. Główna odpowiedzialność ciąży więc na tym, co wynalazł proskrypcję. (Wielopolski), On też jest jedyną wybitną indywidualnością lat ostatnich! On zdecydował się „przeciąć wrzód“, który byłby się sam zagoił na zdrowem narodu ciele. Do zaślepień dumy, którym uległ, do tysiąca

niezręczności politycznych, które popełnił, dodał czyn, w którym niewiadomo co podziwiać, szaleństwo czy namiętność bez granic, czyn jakiego w dziejach naszych nie było" (str. 217).

„Zrównani zostaliśmy cudownie na strasznem Prokrusta łożu! Nie mamy prawa do kryminacji i rekryminacji. Zostaliśmy gołą tabliczką. Wzajemne rachunki się spłaciły. Z wyłączeniem jednego człowieka, możemy sobie dać ogólną amnestję, a ta amnestja powinna być gruntem pod zasiew przyszłości" (str.218).

W tymże samym czasie Paweł Popiel wydał głośny List do księcia Józefa Lubomirskiego. Odpowiedział na niego Szujski w tymże samym dzienniku *Hasło*. I z tej adpowiedzi nie zaszkodzi parę cytat przytoczyć.

Szujski z całą otwartością zalicza się do obozu, który Popiel nazwał „zrewolucjonizowanym stanem średnim". Namiętnie, z zapałem, odtrąca program Popiela, aby Galicja wyparła się ludzi, którzy jakikolwiek udział w ostatniem powstaniu wzięli, aby publicznie potępiła powstanie, a organizacją swoją podjęła na podstawie porozumienia się z rządem tych, którzy powstanie obecnie głośno potępiają. „Nie możemy, pisze Szujski, jak głęboką naszą wyrazić boleść nad takim antyspołecznym, pełnym zjadliwego ostracyzmu, tak zamachowym programem.. który publicznie posądza kraj o to dzisiaj jeszcze, o co go już żaden komisarz policji z ręką na sercu posądzić nie może". Z ironią wyraża się Szujski o „rozsądnie zaszanowanej" klasie wyższej i tak się do niej odzywa: „Jeżeli chcecie być pożytecznymi krajowi... jeżeli chcecie być mężami stanu, a nie przedstawicielami kasty, ludźmi praktycznymi, a nie utopistami, prowadzicielami, a nie gwałcicielami społeczeństwa, ludźmi owoców, a nie niebezpiecznej pychy, duchami postępu, a nie upiorami reakcji — nie słuchajcie takich fałszywych proroków jakim jest Paweł Popiel!... Nie byłoby powstania, gdyby go nowy Targowiczanin (Wielopolski) nie był wywołał... nie byłoby się przygotowało, gdyby ci, co dziś najmocniej krzyczą, nie byli wówczas w mysiej siedzieli jamie, albo zamiast wyrozumiewać fatalne położenie ogółu, nie draźnili go, gdyby nie byli plwali na nie, zamiast się z nim porozumieć". Zwracając się do tych, co brali udział w powstaniu, pisze Szujski: „Mamyż sądzić ich srożej od sądów wojskowych, mamyż na nich zwalać winę, która na wszystkich jednakowo cięży, mamyż publicznemi czynami objawić im, że ich rany, ich włosy posiwiałe, ich cierpienia nie mają wartości, ale są grzechem przeciw naszemu społeczeństwu?" (tamże, str. 285 i 238).

(Ciąg dalszy nastąpi). *Kazimierz Bartoszewicz.*

W niewoli niemieckiej.

(Ciąg dalszy).

Król Wilhelm, ofiarowując na mieszkanie jeńcowi cesarskiemu zamek Wilhelmshöhe, powodował się głównie tem, iż należy mieć wzgląd na człowieka chorego i znękanego, który w niezmiernie przykrem położeniu, więcej, niż każdy inny, potrzebował zdrowej miejscowości, posiadającej to wszystko, co może dać komfort i wygoda. Decyzja w tej mierze zapadła po przelotnej naradzie z hr. Bismarkiem i generałem Moltkem. Równocześnie niemal z tem postanowieniem, wysłał marszałek nadworny, hr. Perponcher, z rozkazu swego monarchy, telegraficzne polecenie do Berlina, aby urząd marszałkowski poczynił odpowiednie przygotowania na przyjęcie Napoleona, a król zatelegrafował osobno do królowej Augusty, by pewnemi ustępstwami starano się złagodzić los jeńca i traktowano go jako gościa dworu królewskiego.

Pociąg, wiozący cesarza, stanął w Wilhelmshöhe dnia 5-go września, o godzinie 9-tej wieczorem. Jeńca przyjęto z honorami wojskowemi; na dworcu stała kompanja piechoty ze sztandarem i muzyką. Przydzielony do służby, a raczej do nadzorowania cesarza, gubernator Kasselu, generał hr. Monts, przedstawił się cesarzowi i oddał się pod „jego rozkazy", a tak samo uczynił wyznaczony dlań w charakterze adjutanta major kawalerji, baron Diepenbrock-Grützer. Ponieważ nie nadeszły były jeszcze ekwipaże dworskie, przeto hr. Monts swoim powozem odwiózł Napoleona do zamku. Noc była już zapadła, gdy powóz stanął pod kolumnadą zamkową.

Przeznaczone dla Napoleona mieszkanie znajdowało się w głównym korpusie, na pierwszem piętrze i składało się z kilkunastu apartamentów, wytwornie urządzonych, stanowiących poniekąd jedną całość. Zamek, który został zbudowany częścią pod koniec przeszłego, częścią na początku bieżącego wieku, a w którym niegdyś rezydował krótko stryj cesarza, król Westfalji, Hieronim, ma w swem wewnętrznem urządzeniu wszelkie cechy stylu pierwszego cesarstwa, a i na zewnątrz przedstawia się okazale.

Oprócz straży wojskowej, pełniło służbę na zewnątrz zamku, przysłanych umyślnie z Berlina, czterech ajentów policyjnych, ubranych po cywilnemu.

W zamku urządzono biuro pocztowe i telegraficzne i oddano je do dyspozycji cesarza i jego otoczenia. Za zezwoleniem odnośnej władzy kościelnej, zamieniono jednę z sal parterowych na kaplicę, gdzie co niedzielę odprawiał dziekan kasselski, ks. Werner, mszę świętą.

Generał Boyen i książę Lynar, nazajutrz po przyjeździe cesarza do Wilhelmshöhe, złożyli mu wizytę pożegnalną, a obowiązki służbowe przy nim objął z rozkazu króla, hr. Monts. Napoleon mógł dowolnie rozporządzać całą służbą dworską, on wydawał wyłącznie dyspozycje, kto ma być proszony na śniadania i na objady, słowem, wszystkie nadesłane do hr. Monts z głównej kwatery niemieckiej polecenia, odznaczały się wielką względnością dla cesarza, który w istocie był traktowany nie jako jeniec, lecz raczej jako gość królewski.

Gdy Napoleon przybył do Wilhelmshöhe, znane mu już były zaszłe w Paryżu dnia 4-go września wypadki; ogłoszenie republiki, detronizacja Napoleonidów i ucieczka cesarzowej przy pomocy ambasadora austrjackiego, ks. Metternicha, oraz sekretarza cesarskiego, hr. Monteglas, który w największym pośpiechu pochował cenniejsze klejnoty Eugenji do torby podróżnej, wreszcie ze współudziałem znanego amerykańskiego dentysty i męża zaufania, dra Evansa. O tem wszystkiem zawiadomił cesarza jeszcze w Verviers szambelan cesarzowej, hr. Clary.

Kto chciał w Wilhemshöhe otrzymać wstęp do cesarza, musiał zameldować się u urzędnika dworu, który następnie porozumiał się albo z sekretarzem tajnej kancelarji, Pietrim, lub też z generałem Reille.

W niedzielę dnia 11-go września zgłosił się szambelan małżonki Napoleona, hr. Clary, kuzyn rodziny cesarskiej. Został on przysłany przez cesarzowę, bawiącą już wtedy na ziemi angielskiej, z poleceniem uwiadomienia o wypadkach po dniu 4-ym września, które zresztą znane już były cesarzowi z dzienników.

Na trzeci dzień, 13-go września, przybyła do cesarza z wizytą, otrzymawszy na to osobno drogą telegraficzną zezwolenie od króla, księżna Hamilton, córka owdowiałej wielkiej księżnej Badeńskiej, z domu hrabianki Klary, którą, jak wiadomo, adoptował Napoleon I.

Cesarz, dowiedziawszy się o przyjeździe księżnej, chciał ją widzieć natychmiast i wysłał do niej z tem oznajmieniem barona Loprechtinga.

Cesarz z wielkiem rozrzewnieniem przyjął swą kuzynkę i rozmawiał z nią długo na osobności.

Podczas objadu cesarz, który siedział między księżną i jej towarzyszką, panną Cohausen, był milczący, nic prawie nie jadł i zdawał się być dręczony złowrogiemi myślami. W rozmowie nie brał prawie udziału, a toczyła się ona na temat rozgrywających się wówczas krwawych wypadków. Wszyscy obecni przy stole nie wątpili o zwycięztwie broni niemieckiej, niemniej wypowiadali to przekonanie, że w razie wkroczenia Niemców do Paryża, nie będą oni chcieli zawierać z Republiką pokoju, lecz, że cesarz Napoleon, pod ochroną Prus, powróci do stolicy nadsekwańskiej i tu podpisze akt abdykacji na rzecz swego syna.

Jedyna armja, jaką Francja jeszcze wówczas rozporządzała, była obsaczoną i zamkniętą w Metz przez księcia Fryderyka Karola. Stanowiła ona wszakże potężny czynnik i ze względu na nią to musiano w głównej kwaterze niemieckiej liczyć się z możliwością rokowań z osobistościami, stojącemi bezwzględnie po stronie cesarstwa. Chociaż bowiem dzień 4-go września przyniósł Francji republikę i detronizację dynastji, to przecież Prusy i rządy z niemi sprzymierzone nie uznały nowego stanu rzeczy, owszem, dla nich Napoleon istniał ciągle jako prawowity monarcha, a bardziej jeszcze cesarzowa, którą cesarz, przed wyruszeniem do armji, ustanowił rejentką.

W tym też czasie między Wilhelmshöhe a cesarzową Eugenją z jednej strony, a hr. Bismarkiem w Ferriéres z drugiej, zamieniono wiele depesz, a różni pośrednicy uwijali się bezustannie tam i napowrót. I tak, dnia 2-go października przybył ponownie z Anglji do Wilhelmshöhe hr. Clary, a dnia 5-go października pojawił się w roli poufnej właściciel dóbr, niejaki Hellwitz, który po dłuższej z cesarzem konferencji, pospieszył bezzwłocznie do głównej kwatery królewskiej w Ferrierés. Przyjeżdżali i wyjeżdżali z Wilhemlmshöhe: ks. Moskowa, generał Fleury, margrabia Gallifét, dr. Evans, ks. Joachim Murat i inni.

Pewnego dnia nadszedł od ks. Hieronima Napoleona (zmarłego niedawno), telegram z zapytaniem, czy może odwiedzić cesarza. Napoleon widocznie nie życzył sobie tej wizyty i wyprosił się od niej tem, iż sam jest gościem króla pruskiego. Niebawem otrzymała taką samą odpowiedź także cesarzowa. Napoleon nie życzył sobie, aby rozłączała się z księciem cesarskim, który po kapitulacji sedańskiej wyjechał przez Belgię do swej matki, do Anglji. Zdaje się wszakże, że z innych jeszcze powodów nie było cesarzowi pożądanem widzenie się z małżonką. W otoczeniu cesarza zgadzano się więcej na to, iż zachowanie się Eugenji w okresie rejencji przyczyniło się niemało do upadku cesarstwa. Sam Napoleon nie mógł przebaczyć swej małżonce tak wielkiego błędu, jak pospieszne zwołanie, zaraz po pierwszych klęskach, reprezentacji narodowej na nadzwyczajną sesję. Zdaniem jego, „odwołanie się do narodu" w tak krytycznej chwili, musiało koniecznie osłabić zaufanie ludu we własne siły, oddziałać najniekorzystniej na ducha, i wzniecić domysł, iż stan rzeczy jest gorszym, niż go przedstawiają biuletyny urzędowe. Cesarzowa nadto sprzeciwiała się, jako rejentka, wszelkiemi sposobami powrotowi cesarza i syna do Paryża, po pierwszych wielkich porażkach armii francuskiej. Z tego też powodu wytworzyła się między małżonkami głęboka niechęć, i to było przyczyną, że cesarz po kilkakroć odmawiał prośbie żony, by go mogła odwidzieć.

(D. c. n.).

MODY.

Jakkolwiek w tym roku nie wiele u nas się bawią, jednak czytelniczki nasze może ciekawe będą dowiedzieć się, jakie toalety używane są w tym karnawale, otóż istotnie sale balowe przedstawiają widok czarujący. Moda bowiem stwarza toalety, na jakie tylko może zdobyć się najbujniejsza fantazja. Młode osoby ulatują po sali balowej, niby rój różnobarwnych i najcudowniejszych motyli z pod równika, przy rozmarzających dźwiękach walca, lub skocznych i krew rozgrzewających tonach mazura.

Wszędzie, a szczególniej w toaletach balowych tegorocznych, panuje niesłychane bogactwo kolorów. Skromna sukienka biała, o której jest powiedziane w rzewnej piosence Korzeniowskiego:

„Sukienka biała, którą uszyła,
„Będzie w niej ładna, będzie mu miła"

— zeszła obecnie na drugi plan. Używają do tych ubrań powiewnych, krepę gufrowaną, lub gazę jedwabną, w rozmaite desenie wyciskaną. Często bywa posypaną proszkiem srebrnym, lub złotym, co przy świetle cudownie wygląda. Materje te, niby z mgły utkane, są prześliczne, szczególniej w barwie żółtej (dukatowej), pąsowej, blado różowej, a raczej cielistej i majowo-zielonej. Tak samo przedstawiają się nader efektownie gazy morowane, we wszystkie odcienia tęczowe.

Nowością godną polecenia są gazy w pasy szersze, lub węższe, atłasowe, na tle przejrzystem. Tej gazy jednak używają tylko do ubrania spodu gładkiego, pod którym musi być spodnica jedwabna w tym samym kolorze. Wygląda równie bogato gaza, z kółkami wrabianemi, mającemi średnicę mniej więcej na jeden centymetr. I tę gazę znajdujemy w magazynach we wszystkich barwach możliwych. Do niej potrzeba koniecznie podkładu jedwabnego, gdy tymczasem krepa gufrowana, może być doskonale podłożoną wełnianym atłasem, w tym samym kolorze. Częstokroć bywają takie krepy zasiane drobnemi bukiecikami, lub kwiatami pojedynczemi, co wygląda prześlicznie.

W niektórych materjach balowych, idą pasy skośno, bądź kolor na kolorze, bądź w zestawieniu barw najróżnorodniejszych i na pozór niekoniecznie z sobą harmonizujących. Gust wytworny naszych pięknych czytelniczek, potrafi łatwo się zorjentować w tej powodzi barw, wybierając to tylko, co będzie prawdziwie uroczem i estetycznem. Czasem bywa gaza zasiana świecącemi owadami, które zdaleka można by wziąć za drogie, mieniące

się kamienie. Przy świetle, jest to czemś niezrównanie pięknem.

Dla dam cokolwiek starszych, które zrobiły już rozbrat z toaletami bardzo lekkiemi i powiewnemi, mamy tak nazwaną: *Bengalinę*. Naśladuje ona dawniejszą *Crêpe de Chine*. Jest bądź gładką lub w desenie *à la Pompadour* i deseń *millefleurs*. Równie bogaty wybór przedstawiają materje mieniące, zawsze jeszcze modne. Są i ciężkie materje jedwabne dla matron poważnych. Pyszne mory, brokaty, z deseniem cieniowanym prześlicznie, niby ręką wprawnego artysty. Przypominają one ciężkie adamaszki naszych pra-pra-babek. I tu bogactwo koloru jest częstokroć olśniewającem.

Do ubierania sukien balowych najbardziej są używane kwiaty w tym roku, zbliżone o ile możności do natury. Mogą spływać od ramion, aż de obrąbka spodnicy, jako długie girlandy, lub być rozsiane tu i owdzie w bukietach. Fantazja i dobry smak grają tu rolę niepoślednią. Na głowę są używane tylko pojedyncze pęki kwiatów. Czemś zupełnie nowem, są całe boa z kwiatów. Z fjołków naprzykład, wyglądają iście czarująco.

Oprócz kwiatów, można używać do ozdoby sukień balowych pereł, gazy w pasy i w deseń, krepy gufrowanej i koronek. Ślicznie się wydają falbany z tiulu, bogato perłami naszywane. Używają również i ozdób szmuklerskich, w kształtach najrozmaitszych. I tu paciorki kolorowe, perły i dżet, grają wielką rolę. Kremowe passemanterje, naszywa się paciorkami opalowemi, złotemi, stalowemi, dżetem i tem podobnie. Prześliczne są całe przody perłami naszywane, w duże desenie.

Nakoniec musimy coś nadmienić i o zarzutkach balowych i o tak ulubionych obecnie szalikach. Szaliki są ogólnie robione z lekkiego jedwabiu, częstokroć przetykanego nitkami złotemi. — Płaszcze balowe, są przeważnie aksamitne, czasem podbite kosztownem futrem, jak gronostaje, niebieskie lisy, szynszylo i tam dalej... Dla osób mniej zamożnych, można widzieć bardzo eleganckie zarzutki wełniane, lekko watowane i podszyte atłasem, z długim kołnierzem futrzanym, nadaje on im cechę wielce oryginalną.

Łowiectwo.

Warunki utrzymania dobrych zwierzostanów.

Nadzwyczajne polowanie odbyło się 28 bm. w Petlikowcach, majątku hr. Juliusza Korytowskiego. Zabiliśmy z 12 strzelb w kniei niemającej 350 morgów, 275 zajęcy, 5 kozłów i dwa lisy. Jest to rezultat zadziwiający i wątpię, czy drugie podobne polowanie znajduje się w Galicji. Są miejsca w zachodniej Galicji, gdzie na polach i na wielkich obszarach zabija się i więcej, lecz ażeby w małym lasku dojść do takiej wielkiej ilości, to zupełnie wyjątkowe. Ponieważ od lat kilku mieszkam w najbliższem sąsiedztwie Petlikowiec, a lasy nasze prawie się dotykają, mogę więc prawdziwym myśliwym, nie tym co tylko strzelają po polowaniach, lecz tym co hodują zwierzynę, dać pogląd na sposób, w jaki się dochodzi do tak pięknych rezultatów.

Najważniejszym warunkiem, a prawdę powiedziawszy **jedynym** do dojścia do dobrego polowania, jest powiedzenie sobie: muszę kilkadziesiąt lub sto kilkadziesiąt złotych, według obszaru, przeznaczyć na tępienie szkodników. Kto się na to nie zdecyduje i powie tylko: „w moim lesie i po moich polach nikt nigdy ze strzelbą nie chodzi“, ten nigdy bardzo dobrego polowania mieć nie będzie. Na moich polach i w moim lesie ciągle chodzą ze strzelbami i strzelają szkodniki, za które bywają płatni, to samo dzieje się w Petlikowcach. Las w Ossowcach ma około 250 morgów, w Petlikowcach jest o 100 morgów więcej. W Ossowcach od lat sześciu dopiero tępię szkodniki, w Petlikowcach dużo dawniej. W Ossowcach poluję co roku, Petlikowce w zeszłym roku pauzowały, tem się tłómaczy, że u mnie mniej stosunkowo zabito, aniżeli u mego sąsiada.

Tego roku, mimo najstraszliwszej zadymki, mimo okropnej okiści, padło w Ossowcach 83 zajęcy i dwa lisy; do rogaczy strzelano, lecz bez powodzenia. Myśliwych było 12, przy sprzyjającej porze bylibyśmy z łatwością setkę przekroczyli — lecz nic nie szkodzi, zostanie więcej na przychowek.

W Petlikowcach dobrze strzelano, gdyż na zabicie 282 sztuk padło 580 strzałów. Naganka szła wzorowo, jedno skrzydło prowadził syn gospodarza, dobrze pilnował porządku i został za to wynagrodzonym, gdyż zabił 39 zajęcy. Lasy te obydwa są bardzo szczęśliwie położone wśród pól nad Strypą, mają źródła, które nigdy nie zamarzają.

Drugim ważnym warunkiem dojścia do licznego zwierzostanu jest racjonalne karmienie. Nie będę się nad tem długo rozpisywał, bardzo wiele już o tem pisano, dodam to tylko, że uważam za rzecz konieczną dawanie paszy w tryzubach „pod dachem“; pasza wtedy się nie psuje i zwierzyna chętnie ją spożywa. Zupełnie błędnem jest mniemanie, że sarna lub zając boją się podchodzić pod dach. Ważne jest również silne żywienie zwierzyny w lutym i marcu podczas parkotni.

Prawdziwy chodowca zwierzyny powinien koniecznie mieć puhacza, bez niego nigdy dużo jastrzębi nie zabije. Jest to przytem bardzo zabawne polowanie i przypada właśnie wtedy, kiedy myśliwy zwykle zawiesza strzelbę na kołku, to jest na miesiące marzec, kwiecień i maj.

Za szkodniki płacę u siebie w następujący sposób. Zalisa 1 złr., orła 1 złr., kunę 1 złr., za jastrzębia (*Astur palumbarius*) 1 złr. (jest to może największy szkodnik i mało ich w ciągu roku zabijają, gdyż na puhacza niechętnie uderza). Za psa płacę 50 ct., za kota 30 ct., za kruka 30 ct., za zwykłego jastrzębia i tak zwane kaniuchy 30 ct., za wronę 10 ct. W lesie nie powinno się znajdować ani jedno gniazdo, czy to jastrzębia czy wrony. Jeżeli jakiekolwiek znajdę, leśny płaci 1 złr. kary. Kiedyś w maju oglądałem gniazdo wrony; było wewnątrz najstaranniej wyścielone skórkami młodych zajęcy.

Utrzymanie w podobny sposób zwierzyny jest wprawdzie rzeczą kosztowną, lecz obliczywszy co mnie szkodniki kosztują, a co mi przynosi sprzedana zwierzyna, lub też w domu spożyta, zawsze będzie coś przybytku, nie licząc przyjemności dobrego polowania, za którą można grubo zapłacić. W tem wszystkiem, co powyżej powiedziałem, niema ostatecznie nic tak bardzo nowego, niejeden powie: „Ja o tem dawno już słyszałem!“ Prawda, lecz dlaczegóż tego u siebie nie zaprowadzisz? Niemcy i Francuzi widać mądrzejsi od nas. Do was, wszyscy lubownicy polowania, do was głównie się odzywam: przestańcie być strzelcami a bądźcie myśliwymi!

Na zakończenie przytoczę anegdotkę. Jeden z moich przyjaciół był przed kilkoma laty w Paryżu i zachwycał się pięknością trawników w parku Monceau.

— Jakże wy do tego przychodzicie? — zapytał dozorcę parku.

— Proszę Pana, to wszystko za pieniądze — brzmiała odpowiedź...

To samo powiedzieć można o utrzymaniu i hodowaniu zwierzyny.

Ossowce. *Aleksander hr. Potocki.* *(Łowiec).*

X W drugiej połowie września z. r., w czasie, gdy się pelikany w różnych miejscowościach wschodniej Galicji pojawiły, zapadło także stado złożone z 28 sztuk pelikanów na Czeremoszu pod Rybnem, w powiecie kosowskim. Jakiemuś Nemrodowi włościańskiemu z powiązaną flintą, udało się podkraść pod to czujne zresztą stadko, i gdy wygarnął, trzy sztuki zostały na miejscu. Pokazało się wszakże, iż tylko jeden pelikan był na śmierć zabity, dwa inne zaś tylko lekko zbarczone. Jednego z postrzelonych zatrzymał dzierżawca miejscowego polowania i chciał go wyleczyć, ale mu się sztuka nie udała: pelikan po kilku dniach przeniósł się do wieczności. Drugiego mniej rannego, zabrał patrolujący żandarm i zaniósł do koszar. Tutaj zabrano się troskliwie do przemywania rany wodą karbolową i do odżywiania pacjenta mięsem, tak, że pelikan wkrótce wyzdrowiał i został więźniem c. k. żandarmerji w Kutach. Obecnie przechadza się pelikan po podwórzu żandarmskich koszar, zapoznał się ze swymi opiekunami i wogóle z wszystkimi mieszkańcami koszar i jak dotychczas, nie robi żadnych usiłowań ucieczki. Czy i jak przebędzie zimę, to się dopiero pokaże; kto wie, czy mu erarialny koc wojskowy zastąpi wybrzeża afrykańskie.

X Koło Frederiksburgu w Texas ubił pan Edward Dosch jelenia wirginijskiego z wieńcem olbrzymim, liczącym 71 końców. Najsłabsze i nie dość rozwinięte są końce górne, tworzące właściwą koronę, lecz siła tyk i dolnych końców i w ogóle potężna budowa rogów wskazuje, że ubity jeleń, aczkolwiek wiekowy, nie był jeszcze u schyłku swego życia, skoro tak silne rogi mógł z siebie wytworzyć. Bogate rozgałęzienie tej korony przypomina rogi kopalnego *Cervus Sedgwicki*.

X Nadworny łowczy w Gödöllö, p. Pettera, otrzymał za ostatniej bytności cesarzowej w tej letniej rezydencji cesarstwa na Węgrzech polecenie, ażeby się postarał o cietrzewie w kniejach tamtejszych i zrobił niemi cesarzowi niespodziankę. Nie było to łatwe zadanie, lecz przecież wywiązał się z niego p. Pettera. Za pośrednictwem wiedeńskiego handlu zwierzyny K. Gudery, złowiono w Norwegji w lasach nad sławnemi wodospadami Trollhätta, 3 koguty cietrzewie i 10 cieciorek i w połowie grudnia wysłano je na Christjanję do Wiednia, gdzie po ośmiu dniach, d. 19 grudnia, zdrowo i cało przybyły. P. Gudera wysłał je natychmiast osobnym wagonem kolejowym do Gödöllö, gdzie zostaną w kniei na wolną rozmnożę wypuszczone.

X Jak dalece „dzikiemi“ są dzikie stawy wschodniej Galicji, dowodzi najlepiej wypadek, jaki się wydarzył przed kilkoma tygodniami jednemu z właścicieli stawów nad Seretem. Z końcem listopada spuszczono staw, przeszło 100 morgów obszaru mający, wydzierżawiany co trzy lata za ogólną kwotę 1600 złr. Po częściowem opuszczeniu zwierciadła wody i troskliwem wyłowieniu, zdobyto niespełna 4 centnary ryb, przeważnie płoci, okoni i karasi, a obok tego 23 duże szczupaki i ogromnego suma. Potwór ten dostał się prawdopodobnie z Dniestru przez Seret do stawu podczas większej wody, a znalazłszy tam obfite pożywienie, gospodarował dwa albo trzy lata i wytuczył się kosztem innych ryb do wagi przeszło 2 centnarów. Cena jego wobec wartości ryb, które pożarł przez ten czas, trudna do obliczenia: w każdym razie przedstawia wartość około 1000 złr.

X Rzadkość niezwykłą, sarnę z czworgiem młodych, tj. z dwoma koziołkami i dwoma siutkami, zauważono ubiegłej jesieni w Paterwicach na pruskim Szląsku. Jeden z robotników leśnych chwycił koziołka z tej gromadki i chciał go unieść — ale się przerachował. Na pisk koziołka tak odważnie napadła siuta robotnika, że musiał jej synka puścić i sam dać drapaka.

SPORT.

X Stajnia ordynata hr. Zamoyskiego, w ostatnich czasach znacznie się powiększyła. W czasie grudniowych sprzedaży w Paryżu zakupiono sześć koni, po cenie dość wysokiej. Za „Banderolle“ zapłacono 17.000 franków, za „Pol-Norda“ 16.500 fr. i za „Clovera“ 19.750 fr.

X Książę Lubecki sprowadził obecnie do kraju pierwsze kłusaki amerykańskie. Obiedwie klacze zapisane są w Stud-booku nowo-yorskim, czyli w księdze rodowodów.

X Baron Laronilliere, znany sportsman paryski, został wraz ze swoją klaczą „Ma Souveraine“, wykluczony z wszystkich torów francuskich. Szczegóły tego wypadku sensacyjnego, dotąd są okryte tajemnicą, ale, jak zwykle się dzieje, prawda prędko wyjdzie na wierzch i pan baron zostanie wydanym na pastwę reporterów paryskich, znanych ze swojej zaciekłości w pogoni za skandalem.

X Ostatni dzień tegorocznych wyścigów w Auteil, o mało nie zakończył się wypadkiem tragicznym. Przy biegu z przeszkodami, ogier „Chantenay“, dosiadany przez dżokeja Lacosta, przeskakując wał przewrócił się, a noga jeźdźca pozostała w strzemieniu. Koń podniósł się i zaczął pędzić galopem. Nieszczęśliwy dżokej każdej chwili mógł głowę roztrzaskać. Kilku dżentelmenów, między którymi baron Finot, wyskoczyło z trybun i stanęło naprzeciw biegnącego konia. Baron Finot schwycił go za uzdę i osadził na miejscu. Potłuczonego silnie Lacosta odwieziono do domu zdrowia dra Roubet. Życiu jego nie grozi jednak żadne niebezpieczeństwo. W tymże samym dniu, podczas drugiego steeple-chase, pięć koni się wywróciło, a szósty nie chciał wziąć przeszkody. Siódmy koń najgorszy, zwany „Duc de Nevers“, lekko przyszedł do mety. Na totalizatorze za 20 fr. płaconono 2800 fr. Dżokeje odnieśli tylko niezmierne kontuzje.

X W 1894 roku było we Węgrzech 806 stajni hodowniczych, wraz z 2528 reproduktorami. Oprócz tego 2790 ogierów rządowych, z których 1312 pełnej krwi. Pochodzą one ze zakładów rządowych w Mezobegyes, Kister, Babelnie i Fogaras.

X Najlepszym jeźdźcem wyścigowym w armji niemieckiej jest porucznik Suermondt. Na 103 steeple-chasach, 34 razy był pierwszym, a 22 ra-

zy z miejscem. Po nim idzie hr. Königsmarck z 24 i hr. Westphalen z 22 wygranemi.

× W ostatnim roku na wyścigach niemieckich, największą kwotę 212.246 marek, wygrał v. Graditz; baron v. Mündhausen 158.610 marek, a książę Fürstenberg 119.471 marek.

× Potomstwo klaczy „Eclipsa“ wygrało w ostatnim roku na torach angielskich 421.401 gwinei, czyli przeszło miljon fr.

× Wielkie „derby“ moskiewskie rozegrane zostanie w dniu 7 lipca rb. Nagroda wynosi 25.000 rs., oraz prezent honorowy i dodadki. Z pomiędzy polskich hodowców zapisali swoje konie: Ludwik hr. Krasiński (5), Ludwik Grabowski (7), I. Reszke (2) i I. U. Niemcewicz (2).

Wyścigi w Krakowie, czerwiec 1896. Mianowania. Krakowskie Derby. Nagroda 40.000 koron. Dla 3-letnich urodzonych na kontynencie ogierów i klaczy. Meta 2 400 m. (61 podpisów). 1. Hr. G. Andrássy gn. og. po Leder z Jessica, po Jackson. 2. Tegoż ciemnogn. og. po Metallist z Ancona. 3. Tegoż kaszt. og. po Stronzian z Kisbaba. 4. Hr. Ant. Apponyi kaszt. og. „Briollet“ po Stronzian z Crown Jewel. 5. Tegoż kaszt. og. „Einmal“ po Triumph z Nickel. 6. Tegoż ciemnogn. og. po Kegy-ur z Julie. 7. Hr. Em. Baworowskiego kaszt. og. „Caviar“ po Frontin z Camphene. 8. Tegoż gn. og. „Vyborny“ po Zsupán z Victoria. 9. Tegoż gn. kl, „Fornarina“ po Morgan z Fritella. 10. Hr. Rud. Baworowskiego gn. og. „Prince Gregoire“ po Kegy-úr z In flagranti, 11. P. E. Blaskovits kaszt. og. „Dandár“ po Waisenknabe z Thorgunna. 12. Tegoż gn. og. „Zimankó“ po Kegy-úr z Jane Shore. 13. P. Mik. Blaskovits kaszt. og. „Boglár“ po Balvány z Csalfa. 14. Tegoż kaszt. og. „Seraskier“ po Gunnersbury z Szita-Kotö. 15. P. Hen. Bloch gn. kl. „Orbite“ po Orwell z Bonne Bouche. 16. Capt. Dark gn. og „Vezér“ po Vilám z Vadgalamb. 17. Tegoż kaszt. og. „Werböczy“ po Pancake z Activity. 18. Tegoż gn. kl. „Tarcsa“ po Galaor z Tarcs. 19. P. Ant. Dreher gn. og. „Gugerl“ po Kisber öcscse z Gay Lady. 20. Tegoż hn. og. Mnsst po Metallist z Miss Rollo. 21. Tegoż kaszt. kl. „Fahr`wohl“ po Metallist z Fairy Queen. 22. Tegoż kaszt. kl. „Ruab`n“ po Pancake z Ragyogo. 23. Tegoż kasat. kl. „Zote“ po Pancake z Zománcz. 24. Hr. Mor. Esterházy ciemnogn. og. po Galaor z Ginevra. 25. Tegoż kaszt. og. po Stronzian z Borealis. 26. Hr. Mik. Esterházy gn. kl. „Arnelda“ po Theodore z Sorcery. 27. Tegoż kara kl. „Koryphäe“ po Theodore z Puppenfee. 28. Stadn. Fenek gn. og. „Chasseur d'Afrique“ po Gunnersbury z Caledonia. 29. Tejże kaszt. kl. „Jolly Agnes“ po Gunnersbury z Bonnie Aggie. 30. Ks. Fürstenberg kaszt. og. „Fragonard“ po Zsupán z Beatrix. 31. Tegoż gn. og. „Hermelin“ po Bandit z Hermione. 32. Tegoż gn. og. „Privislaf“ po Aspirant z Romowe. 33. Tegoż gn. og. „Putsch“ (p. Dicksack) po Resolute z Doucette. 34. Tegoż gn. og. „Stratege“ po Chamant z Tactic. 35. Tegoż kaszt. kl. „Donauquelle“ po Zsupán z Hedwig. 36. Tegoż kaszt. kl. „Vorhand“ po Pancake z Vitilia. 37. P. Gust. Giesecke kaszt. og. „Helenor“ po Abonnent z Vindobona. 38. Hr. And. Hadik-Barkóczy kaszt. og, „Proponent“ po Galaor z Proportion. 39. Hr. Emer. Hunyady gn. og. „Weathercock“ po Galaor z Weathor. 40. Tegoż kaszt. kl. „Finesse“ po Pásztor z Full Speed. 41. Hr. Stef Károlyi gn. og. „Hatalom“ po Phil z Merry Bird. 42. Tegoż ciemnogn. kl. „Nagyasszony“ po Kegy-úr z Brigitta. 43. P. Mik. Keczer gn. og. „Phileas Fegg“ po Phil z Mistake. 44. Pi Mat. Kodolitsch gn. og. „King Hampton“ po Royal Hampton z Baveno. 45. Tejże kaszt. og. »Royal Ensign« po Royal Hampton z Lady Clifden. 46. Tejże gn. og. »Zaunkönig« po Hazlehtch z Chatain. 47 Tejże gn. kl '«Fräulein Nini« po Harpenden z Colleen Dhas. 48. P. Rob. Lebaudy gn. kl. „Berceuse“ po Trayles z Ramette. 49. P. Aleks. Lederer kaszt. og. »Coriolan« po Stronzian z Caltha. 50 Tegoż gn. og. »Spurius« po Springbok z Sophie. 51 Ks. Mik. Pálffy kary og. »Leoncavallo« po Pásztor z Allegra. 52. P. And. Péchy kaszt. og. «Alexander« po Satiety z Altoup. 53. Tegoż kaszt. og. „Brigand“ po Galaor z Bravade. 54. Tegoż gn. og. „Emigrant“ po Despair z Enchantress. 55. Tegoż kaszt. og. »Gentleman« po Gunnersbury z Spinning Jenny. 56. Hr. Józ. Potockiego gn. kl. »La belle Hélène« po Melbourne z Statuette. 57. Tegoż kaszt. kl. »Mon Espoir« po Melbourne z Gond. 58. P. Ged. Rohonczy kaszt. og „Felytatás po Pancake z Pleasaunce. 59. Tegoż ciemnogn. og. „Törökbecse“ po Metcalf z Bertha. 90. Tegoż gn. kl. „Ezredév“ (p. Epsom) po Talpra Magyar z Epiphany. 61. Bar. Nat. Rothschild kaszt. og. „Joschko“ po Zsupán z Patria. 62. Tegoż kaszt. og. „Trickster“ po Zsupán z Trixie. 63. P. Fel. Scazighino gn. og. »Te-on« po Stronzian z Tosca. 64. Tegoż kaszt. kl, „Vanda“ po Zsupán z Veglia. 65. P. Wł. Schindler gn. og. „Biegun“ po Pancake z Mizzi. 66. Tegoż gn. og. „Genius“ po Pásztor z Romp. 67. Tegoż karogn. og. „Kominek“ po Pancake z Villám. 68. Tegoż kaszt. kl. „Ludka“ po Pancake z Fohász. 69. Mr. Smith kaszt. og. „Coriolan II“ po Waisenknabe z Coerulean Belle. 70. P. Stan. Sonnenberg karogn. kl. „Améthyste“ po Vignemale z Cybèle. 71. Bar. Gust. Springer gn. og. „Gavarni“ po Galaor z Misa. 72. Tegoż gn. og. „Vignola“ po Vinea z Helene. 73. Tegoż gn. kl. „Italka“ po Galaor z Italy. 74. Hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów) gn. og. po Biró z Odsiecz. 75. Tegoż gn. og. po Metallist z Laurell Crown. 76. Tegoż gn. kl. po Biró z Doniczego. 77. Rotm. Art. Tränkel gn. og. po Casper z Csalóka. 78 Hr. L. Trauttmansdorf gn. og. po Livingstone z Aiguillete 79. Bar. Zygm. Uechtritz gn. og. „Pardon“ po Pancake z Pity the blind. 80. Tegoż gn. kl. „Gladys“ po Insulaire z Beauminet po Couresse. 81. P. Rysz. Wahrmann kary og. „Barrister“ po Barcaldine z Ravissante. 82. Tegoż gn. og. „Bentinck“ po Bendigo z Temeraire. 83. Tegoż kaszt. og. „Parbleu“ po Pásztor z Bel Esperanza. 84. Tegoż kaszt. og. „Trivial“ po Triumph z Vinaigrette. 85. Tegoż karogn. og. „Voltigeur“ po Galaor z Voltige. 86. Tegoż kaszt. kl. „Miss Candlestick“ po Stronzian z Mrs. Maybrick. 87. Tegoż gn. kl. „Mrs. Langtry“ po Kisber öcscse z Lady Anglesey. 88. Tegoż siw. kl „Perle Blanche“ po Philammon z Miss Bessie. 89. Hr. D. Wenckheim gn. og. »Clarion« po Küzdö z Ceres II. 90. Tegoż kaszt. og. „Patvar“ po Lingvistone z Barege. 91. Hr. Ant. Zichy gn. og. „Hirnök“ po Kisber öcscse z Herczegnö. Mianowania zamknięto na dniu 15 grudnia 1894 r. o godz. 10 w nocy. — Sekretaryat Tow. Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie *Zygmunt Sokołowski.*

KRONIKA

Kraków dnia 27 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Jana Złotoustego biskupa, jutro Karola Wielkiego i św. Walerjana biskupa, pojutrze św. Franciszka Salezego i Sabiniana.

Dziś, w kościele Marjackim, kazanie o godzinie 10 przed południem wypowie ks. Krajewski, sumę następnie odprawi ks. Mianowski.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropa w, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzel ne.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 23, zachód przypada na godz. 4 min. 23; długość dnia 9 godzin, minut —.

Temperatura rano stopni — 4 C.

Rocznice historyczne. Pod naciskiem Moskali zrzeka się Stanisław Leszczyński korony polskiej dnia 27 stycznia 1736 roku, a na tronie utwierdza się popierany przez Moskwę syn smutnej pamięci Augusta II i jako August III pogrąża Polskę w większą jeszcze niemoc.

Okrucieństwa cara rosyjskiego Iwana Groźnego srożyły się coraz bardziej. Wrzucać kazał najzacniejszych ludzi w rozpalony piec, łamał kości i wieszał ojca, a dzieciom na to patrzeć kazał lub działo się odwrotnie. Całe rodziny złożone z kilkoletnich dzieci, młodzieńców i panien, rodziców i dziadów, równocześnie ze skóry odzierać kazał, tak, że męczennicy wzajem na siebie patrzyli i znosząc najstraszniejsze męczarnie, patrzali na męczarnie najdroższych sobie istot.

Mnóstwo Moskali chroniło się do Polski. Między innymi pojawia się na dworze Zygmunta Augusta w roku 1567 jakiś Kozłów, który obiecywał królowi pozyskać wszystkich dla niego bojarów, byle się z wojskiem w Moskwie ukazał. Nadzieje musiały być wielkie a uzasaduione, skoro roztropny, pełen pokojowego usposobienia Zygmunt August, z wielkiem wojskiem na Moskwę wyruszył. Nadzieje zawiodły. Kozłów schwytauy przez Iwana, zginął odarty ze skóry i wbity na pal. Zygmunt August bawił czas jakiś w obozie pod Radoszkowicami, lecz do Grodna odjechał, zdawszy dowództwo Chodkiewiczowi i Sanguszce. Sanguszko zdobył Ułe i spalił, Kmita ścigał Moskali aż pod Wiazmę, inne oddziały polskie również rozgramiały zastępy Iwana Groźnego. Gdy wreszcie 18 styczuia 1568 roku zdobyły wojska polskie wraz z Kozakami Wielisz, Iwan prosił o pokój. Wysyłając posłów do układania się, zakazał im pod karą śmierci, pod grozą wymordowania ich pozostałych rodzin, opowiadać cokolwiek w Polsce o jego „oprycztninie i opołczeniach“, czyli mordach i torturach.

Od Wydawnictwa. Szanownych naszyce abonentów miesięcznych prosimy o odnowienih przedpłaty. Prenumerata wynosi

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za Luty	**1·35**	Za Luty	**1·70**
Do końca Marca .	**2·70**	Do końca Marca .	**3·40**

☛ **Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk“, której do końca bm. wyjdzie już cały tom, całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.**

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: Ks. J. Smagowicz z Kut 1 złr., M. T. W. 4 złr.

P. Andrzej Nizioł, dyrektor tutejszego seminarjum męskiego, otrzymał w ostatnim czasie, jak to swego czasu doniósł nam telegram z Wiednia, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Uroczyste wręczenie tej odznaki p. dyrektorowi nastąpi właśnie w dniu dzisiejszym w sali seminarjum przy ul. Brackiej, wobec grona nauczycieli i zgromadzonych uczniów, po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, które się odprawi o godz. 9 rano.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. prof. Feliksa Baczakiewicza, członka Rady Tow. wyższej św. Wincentego a Paulo, odprawionem zostanie za staraniem tejże Rady nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów w poniedziałek d. 28 bm. o godz. 9 rano.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę 27 b. m. „Madame Sens Gêne“, komedja w 4 aktach W. Sardou z francuskiego, pe raz 22-gi. W poniedziałek 28 b. m. koncert Albani, śpiewaczki. We wtorek 29 b. m. „Lyzistrata“ czyli „Wojna i pokój“, komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez N. N. i wierszem „Narodzenie Afrodyty“ przez Kazimierza Tetmajera (nowość), występ p. Antoniny Hoffmann. W środę 30 b. m., w czwartek 31 b. m., w piątek 1 lutego i w sobotę 2 lutego „Lyzistrata“.

Z krak. koła filologicznego. We wtorek dnia 29 b. m., w sali 43 *Collegii novi*, odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa, na którem prof. dr Kazimierz Morawski wygłosi odczyt p. t.: „Cesarz Juljan Apostata w Antyochji“.

W Czytelni katolickiej składał w czwartek ks. J. Badeni sprawozdanie z ostatniego zebrania robotników, w którem uczestniczył, a na którem zaproszono go, aby przybył na następne zgromadzenie dla wyjaśnienia robotnikom znaczenia encykliki papieskiej w kwestji socjalnej. Ks. Badeni stwierdzał jako fakt pocieszający, że ludność robotnicza jest u nas w gruncie religijną, a przewódcy socjalizmu przed nią kryć się muszą ze swojemi bezwyznaniowemi poglądami.

Z Klubu szachistów. Walne zgromadzenie członków krak. Klubu szachistów odbędzie się w dniu 3 lutego br., tj. w niedzielę o godz. 3 popołudniu w lokalu Koła literacko-artystycznego, Rynek główny nr. 17 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Wydziału za rok ubiegły; 2) Sprawozdauie skarbnika i rewizorów; 3) Zatwierdzenie rachunków: 4) Wnioski i interpelacje członków; 5) Wybór nowego zarządu i rewizorów. — Za wydział: sekretarz *Ludwik Bsrger*, prezes *L. Benedyktowicz.*

Z Towarzystwa ogrodniczego. W dniu 23 b. m. odbyło się w sali gmachu Chemicznego pierwsze, walne, doroczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Po zagajeniu prezesa, odczytano sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa, z którego wynika, że liczba członków z trzydziestu przy założeniu się Towarzystwa, podniosła się do ośmdziesięciu. Rachunki zamknięto przewyżką 705 złr, część tej przewyżki powstała z dochodu, który otrzymało Towarzystwo z urządzonej przez siebie wystawy chryzantemów.

Tymczasowy, dotąd czynny Wydział, złożony z prezesa, prof., Janczewskiego, wiceprezesa, p. br. Rostworowskiej i pp. ks. kan. Drohojowskiego, Lippomana, Maleckiego i Brzezińskiego, wybrany został przez aklamację na następne trzylecie. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Krzyżanowski i Gross.

Walne zebranie uchwaliło między innemi następujące wnioski Wydziału: urządzenie w czerwcu b. r. wystawy róż, rozdanie członkom premij w nasionach. drzewkach i roślinach pokojowych do wyboru i odbicie medali Towarzystwa. — Od 1-go b. m. Towarzystwo posiada własny lokal przy ulicy Mikołajskiej, Nr. 5.

Podziękowanie. W imieniu Rady wyższej Towarzystwa męskiego św. Wincentego à Paulo, składam najpiękniejsze podziękowanie Wielmożnemu Panu Przeworkiemu, za udzielone bezpłatnie ubogim naszym, wstydzącym się żebrać, a przez nas odwidzanym, 100 centnarów węgla, a to tem bardziej, że wszelkie nasze w tym względzie czynione usiłowania w innych tego rodzaju przedsiębiorstwach, żadnego uwzględnienia nie doznały. — Prezes Rady wyższej św. Wincentego à Paulo,

Adam Krasiński.

Warjacje Żeleńskiego na kwartet smyczkowy mają w Wiedniu niemałe powodzenie. W ciągu kilku tygodni odegrane zostaną po raz trzeci w tym sezonie dziś w niedzielę, na wieczorze, poświęconym muzyce kameralnej.

P. Apolinary Jaworski, minister dla Galicji, w przejeździe ze Lwowa do Wiednia zatrzymał się w piątek wieczorem w Krakowie, a przenocowawszy w hotelu Saskim, odjechał wczoraj rano do Wiednia.

„Lyzistrata“ lubo miała już wejść na repertoar ubiegłego tygodnia, dla dokładniejszego wypróbowania sztuki, została odłożoną do przyszłego wtorku. W komedji pana Koźmiana bierze udział cały personal naszego teatru. Próbami kiernje sam autor, który mimo, że nie jest zdrów, jako dawny wytrawny dyrektor teatru informuje artystów. Stroną zewnętrzną sztuki kieruje osobiście dyrektor p. Pawlikowski, doglądając najdrobniejszych nawet szczegółów, aby wystawa pod każdym względem była wiernie historyczną.

Jej koszta, jak świadomi rzeczy, utrzymują wynoszą 4.000 złr. Składają się na nią nowe dekoracje do I aktu, pędzla p. Spitziara, dekoratora teatru tutejszego; w akcie III bogata sala grecka Fr. Schaluda, dekoratora Burg-teatru wiedeńskiego; kostjumy według wzorów Rasineta, Holerotta i Hermana Weissa, zupełnie wiernie, a nader malowniczo wykonane pod kierunkiem dyrektora w pracowni teatralnej a pod zarządem p. L. Rozwadowicza. Zbroje: tarcze, miecze i hełmy z Charlottenburga. Koturny częścią z pracowni Burg-teatru, częścią z Charlottenburga. Wszelkie rekwizyta zostały wykwintnie podług rysunków wykonane przez miejscowych rękodzielników.

O sztuce samej, acz po mieście najrozmaitsze krążą o niej wieści, nie wypowiadamy własnego zdania, gdyż czekamy na pierwsze przedstawienie.

Z armji. Feldmarszałek-porucznik Karol Poche, szef inżynierji I korpusu w Krakowie, został przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał order żel. korony II klasy: pułkownik Karol Nowotny, dyrektor budownictwa w Przemyślu, przeniesiony w tym samym charakterze do Koszyc; podpułkownik Józef Pizzighielli ze sztabu inżynierji w Gracu, przeniesiony do Przemyśla, jako dyrektor budownictwa; Józef Hajek, oficjał budownictwa w komendzie terytorjalnej w Krakowie i Hugon Sedlaczek w dyrekcji inżynierji w Krakowie, zostali wzajemnie na własne żądanie przeniesieni. Z armji wystąpił podporucznik 3 pułku ułanów, Stan. hr. Łoś. Na nieograniczony czas urlopy otrzymali: Fryd. bar. Baillen, porucznik 9 pułku drag. i Hugon Wrabez z 24 pułku piechoty.

„Biedni ludzie“ powieść przez Józefa Hopcasa. Szereg wydawnictw ludowych, wzbogaciła nowa powieść Józefa Hopcasa. Autor, w sposób przystępny, w szeregu obrazów, zaznajamia szerszą publiczność z nadzwyczaj ważną sprawą — ubezpieczenia na życie. Przed oczyma czytelnika przesuwają się przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Jest szlachcic, bogaty przedsiębiorca budowlany, buchalter prywatnej instytucji, wreszcie robotnik fabryczny. W pierwszym rozdziale poznajemy rodzinę Zrębskiego, który na budowie domów dorobił się znacznej fortuny. Używa jej, bawi się, wydaje bale i wierzy tylko w złoto. Gdy mu wspomniano o ubezpieczeniu na życie i zapewnieniu przyszłości swoich najbliższych, wyśmiał tę nowość. Koniec okazał się smutnym. Stracił na przedsiębiorstwach, a życie wystawne zniszczyło resztę jego majątku. Umiera pozostawiając familję w największej nędzy. Inaczej postępuje buchalter Zawadzki i robotnik fabryczny Robaczek. Szczupłe mają dochody, ale co miesiąc odkładają małą kwotę i płacą regularnie wkładki na życie. Gdy wybiła dla nich ostatnia godzina, kończą życie ze spokojem, bo los rodziny jest zabezpieczony. Szlachcic Bezowski, ubezpiecza swoją córkę zaraz po urodzinach. W krytycznej chwili licytacji majątku, zjawia się Ludka i policą na ubezpieczenie, płaci wszystkie długi i wydziera gniazdo rodzinne z rąk lichwiarzy żydowskich.

Oto treść pobieżna tej książeczki ze wszechmiar zajmującej. Styl prosty, opowiadanie jasne, szereg typów prawdziwych, a wziętych z życia codziennego, są głównemi jej zaletami. Temat dla każdego zrozumiały, główna zaś myśl została opracowana w najdrobniejszych szczegółach. Autor idzie jeszcze dalej i umieszcza nawet tablice najważniejszych sposobów ubezpieczenia na życie, aby każdy mógł się z niemi zaznajomić. W naszym kraju, ten dział ekonomiczny znajduje się w pierwotnym rozwoju i myśl zabezpieczenia urzeczywistni się dopiero w przyszłości. Podobne dziełka popularyzują zdrową ideę więc też autorowi możemy powinszować jego pracy.

Drugi egzamin rządowy z budownictwa machin, złożył przed komisją egzaminacyjną lwowskiej Szkoły politechnicznej, pan Adam Artur dw. imion Kościelecki, rodem z Gródka w Galicji.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości, okręgu wyborczego Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce, rozpisano na dzień 18 lutego b. r.

Z życia towarzyskiego. Dnia 23 bm. odbył się w kościele parafjalnym w Bóbrce ślub ordynata na Wysuczce p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego z panną Klementyną Rudnicką, córką znanej literatki Zofji z Mrozowickich i śp. Teodora Lis Rudnickich ze Strzałek.

W Dąbrowie, z inicjatywy miejscowego katechety, ks. Adamskiego i dyrektora szkoły, p. Jana Młynarskiego, urządzono z powodzeniem dwukrotnie w bm. przedstawienia „Jasełek“ układu ks. Soleckiego.

W Wyżnianach nieznany sprawca dostał się ubiegłej nocy do zamkniętego mieszkania proboszcza ks. W. Puchalskiego i otworzywszy biurko skradł pugilares z kwotą 150 złr.

Z Jaworzna piszą nam: Dnia 23 stycznia br. odbył się staraniem kółka amatorskiego w tut. kasynie wieczorek muzykalno-wokalno-dramatyczny, na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Całość wieczorku wypadła zadawalająco. Zasługują na szczególną wzmiankę z części muzycznej p. St. Op. Fr. Sch. (kwartet mięszany) oraz śpiew solo ładnym tenorem przez p. J. W., akademika z Krakowa. Program urozmaicała 1-aktówka Przybylskiego „Post“ która wypadła dobrze, szczególnie rola p. K. i p. U. wywołały oklaski.

Na zakończenie wreszcie przedstawiono żywy obraz: „Wróżba cyganki“, układu zaszczytnie nam znanego artysty-malarza Stasiaka, ten musiano czerokrotnie odsłaniać.

Należy się uznanie dla p. dra Damskiego, za mozolne a bezinteresowne kierownictwo sceną, oraz pani Anteckiej i ks. Jaworskiemu za gorliwe zajęcie się administracją.

Dochód wynosił brutto 150 złr., który przeznaczono na ubogą dziatwę szkolną. Bóg zapłać!

Rzadki gość. Z Rymanowa pisze do *Łowca* Jan hr. Potocki: „Z rzadkim gościem spotkaliśmy się tutaj. Dnia 20 grudnia, w rewirze „Wołtuszowa“ na zapuście dziesięcioletnim, niemal tuż pod zakładem zdrojowym Rymanowskim, padł ryś. Ubiłem go po niemałych trudach. Otropiony o 8-ej rano dnia 20 grudnia, potrafił do godziny 3-ciej po południu, myląc swój ślad przez ciągłe skakanie po drzewach, poprowadzić mnie przez całe cztery mioty, aż na miejsce, gdzie był zastrzelony. Padł strzelony śrutem Nr. 4 w chwili, kiedy nie mogąc uciec (obstawiony przez leśnych) zbierał się do skoku na mnie, a byłem ubrany w skórę, raczej w futro siwe z psów morskich. Co spowodowało jego napad na mnie, czy rozdrażnienie, czy może chęć wyprawienia sobie po tak długiej gonitwie podwieczorku ze mnie, którego w tem futrze wziął za jakieś zwierzę — tego nie wiem, ale zrobił do mnie dwa potężne skoki kilkumetrowe, gdy był w trzecim, już prawie w powietrzu, poczęstowałem go z mojej lefoszówki i runął mi pod nogi. Tak był wściekły, że zrobił na mnie wrażenie zupełnie tygrysa, a nie zwykłego rysia. Jest duży i ładnie centkowany w duże łaty. Mam w lesie jego przeznaczoną małżonkę; przy świeżej ponowie może mi się uda ją złowić. Szkody robiły ogromne.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Kooperatorem ustanowiony dla Bohorodczan O. Franciszek Różycki, zakonu kazn., w miejsce O. Józefa Wali, przeniesionego do konwentu w Wielkich Oczach. — Zmarł ks. Antoni Wójcikowski, deficjent zamieszkały w Unter-St. Veit, koło Wiednia. — Ogłoszono do konkursu na Trembowlę dodatkowe uzupełnienie tej treści, że gminy Iwanówka, Hleszczowa, Iławce i Łozówka swego czasu ekskorporowane zostaną, celem utworzenia samoistnej parafji, niezależnej od probostwa trembowelskiego.

Oświadczenie. Dzienniki lwowskie ogłaszają: „Wskutek uchwały sejmowego klubu autonomistów upraszam o umieszczenie doniesienia, że klub autonomistów nie pozostaje w żadnym stosunku z redakcją *Gazety Narodowej*. — W imieniu klubu: *Wojciech Dzieduszycki*, przewodniczący“.

Skorzystał z sytuacji niejaki Mojsie Seidenwerk, który zobaczywszy, że Genia Gerstler, krawczyni, znalazła piątkę, zaraz przyznał się do zguby, a Gerstlerówne ofiarował znaleźnego... 1 ct. Za chwilę jednak zgłosiła się prawdziwa poszkodowana i wykazało się oszustwo. Seidenwerka, który mieni się być kupcem, aresztowano, ale piątki już przy nim nie znaleziono. Działo się to we Lwowie.

Samobójstwo rekruta. Z Kołomyi donoszą: A. Sielecki, rekrut obrony krajowej przy 66 bat. w Kołomyi, liczący lat 22, syn mieszczanina z Horodenki, z niewiadomych przyczyn zastrzelił się onegdaj w tutejszych koszarach obrony krajowej. Strzał skierowany był pod brodę, a kula wyszła przez mózg i wyrwała kawał czaszki. Naturalnie zginął na miejscu.

Okropny wypadek zdarzył się dnia 23 bm. w Czerniowcach na ulicy Franciszka. Pies niejakiej Dobrowolskiej dostał wścieklizny i biegając skaleczył: urzędnika pocztowego p. Edwarda Brzozowskiego, dwóch studentów: Piotra Wojtko i Andrzeja Miszkej, jednego żołnierza i jakąś dziewczynę. Jeden z przechodniów uchronił się od wypadku, nadstawiwszy mu parasol, który ten rozszarpał. Psa ubito na miejscu i stwierdzono wściekliznę. Pokaleczonym wypalono rany.

Dobrze być prezydentem! Ledwie p. Faure sprowadził się do pałacu Elizejskiego, zaraz jego starsza córka zaręczyła się z deputowanym p. Pawłem Deschanel, najpiękniejszym mężczyzną w Izbie. Młodsza jej siostra jest już zamężną.

Żona jenerała Gallifet, o którym piszemy w części politycznej dzisiejszego numeru, jest córką bankiera Laffita, który należał do najściślejszego kółka cesarzowej Eugenji. Margrabina Gallifet, znaną była w Tuilleriach z wolnego sposobu mówienia i opowiadania dykteryjek zabawnych. Mąż jakkolwiek żołnierz, uważał jednak, że damy nieraz szły za daleko. Śmiano mu się w oczy za to i żartowano z niego. Jednego dnia powiedział otwarcie cesarzowej, iż jako cudzoziemka nie może rozumieć dobrze wszystkich finezyj języka francuskiego i dlatego używa słowa, które nigdy nie powinno wyjść z ust damy eleganckiej. Cesarzowa parsknęła śmiechem i jak Merimée zaświadcza, rzekła do Gallifeta: *Eh bien, marquis, je m'en fiche — et contrefiche!* Po polsku słów tych wiernie przetłumaczyć nie można, ale znaczą one mniej więcej to: „Nie robię sobie nic z tego, dwa razy sobie nic z tego nie robię!“

Nowy system dzierżawny. Trudne położenie, w jakiem znaleźli się dzierżawcy w południowo-zachodnich guberniach w r. b. w Rosji i mnóstwo nieporozumień, jakie z tego powodu wynikły pomiędzy dzierżawcami, a właścicielami majątków, skłaniają jednych i drugich do takiego uregulowania wzajemnych stosunków, któreby w przyszłości usuwało wszelkie możliwe starcia. W tym celu w różnych okolicach powstają nowe formy dzierżaw, dotychczas niepraktykowane. *Kijewl.* np. donosi, że jeden z właścicieli ziemskich w południowych powiatach podolskiej gub. zawarł ze swoim dzierżawcą taką umowę, na mocy której ten ostatni zobowiązał się dać właścicielowi po 8 pudów pszenicy z każdej dzierżawionej morgi, lub zapłacić jej wartość podług ceny, jaka będzie praktykowana na rynku w m. wrześniu tego roku, w którym pszenica została sprzątniętą z pola. Czystość, gatunek i natura tej pszenicy są ściśle określone w kontrakcie dzierżawnym.

Poeci w szpitalu. Paweł Verlaine, którego ostatni utwór nosi tytuł: „Mes hôpitaux“, zamienił znowu paryską cyganerję na zimową kwaterę w szpitalu Broussais, na przedmieściu Montrouge. W jednym ze szpitalów paryskich znajduje się również głośny powieściopisarz szwedzki, Strindberg, ranny skutkiem wybuchu przy nieudanym eksperymencie chemicznym. Strindberg zajmuje się z największym zapałem doświadczeniami chemicznemi, podobnie jak manją malarza Ingresa była gra na skrzypcach.

Amerykańska hojność. Na klinikę Colombia College Kornejusz Vanderbilt przeznaczył 300.000 dolarów. Dwaj bezimienni ofiarodawcy na fundusz budowy tego projektowanego kolegjum dali po 500.000 dolarów. Pani Sloane ofiarowała 2 miljony dolarów na szpital swego imienia.

Konkurs... zegarków. Podczas wystawy narodowej szwajcarskiej w Genewie, projektowanej na rok 1897, ma być urządzony konkurs kieszonkowych chronometrów, wykazujących największą dokładność. Konkurs ten rozpisuje *„Classe d' Industrie et de Commerce de la Société de Genève“*. Na nagrody przeznaczono 5000 franków. Tylko Genewa, słynna od lat tylu ze swych zegarków, mogła pomyśleć o takim konkursie.

Fałszywe błoto. Wynaleziono już fałszywe zęby, włosy, nadto klejnoty, lecz ktoby mógł przypuścić, że przyjdzie kolej na fałszowanie rzeczy tak pospolitej, jak — błoto uliczne? Na pomysł ten wpadli Francuzi. W magazynach towarów łokciowych błoto, roztarte na danym materjale, służy jako probierz gatunku. Że jednak próby takie były niezbyt apetyczne i walały ręce, wynaleziono zatem sztuczne — błoto uliczne. Jego częściami

składowemi są: sól amoniakowa, potaż, siarczan sody, sól morska i woda.

Składki na Wawel. (Ciąg dalszy). Czytelnia akademicka lwowska ct. 55, pp. Kulczyńskie z puszki zł. 10 ct. 71, Franciszek Balzar sędzia z Leżajska zł. 8 ct 72 z puszek dra Grychowskiego, magistratu, restauracji Antoniny Karasińskiej, ks. prob. Mytkiewicza z Siedarowej, Marja Estreicher zł. 18 ct. 57½ z puszek Spornównej, Wysockiej, Michałowskiego; sklepy: Bazesa, Friedleina czyt., Glixelli, Hofmana, Jakubowski i Jarra, Mendelsburga, Miłkowskiego, Niemojewskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimler i Porębski, bibljoteka Jagiellońska, w powyższej sumie nadesłała Marja Chent z Powysokiej zł. 5, Kazimiera Łopuszańska zł. 18 ct. 36 z puszek Baumana naczelnika stacji w Bochni, Stefana naczelnika stacji Krosno, Heumana naczelnika stacji Jasło, p. Boguskiej. droguerji przy ulicy Karmelickiej, droguerji Geotowskiego przy ulicy Siennej i własnej, w tej sumie Schmerl Krebs ze Żmigrodn nadesłał 50 ct.

(C. d. n.)

Nekrologja. Seweryna z hr. Szembeków Czaykowska, lat 84, zmarła 25 b. m. Ś. p. Seweryna osoba niezwykle miłosierna umiała w życiu swojem nietylko pamiętać o biednych, ale, nie posiadając dzieci, wychowywała sieroty, którym prócz wykształcenia zapewniała przyszłość przez dostatnie wyposażenie.

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Osoby, które miały sposobność poznać bliżej nakrycia stołowe z amerykańskiego srebra, polecają je jako bardzo piękne, zdrowe, trwałe i bajecznie tanie w ajencji „Wiktorja", rynek 45.

HUMOR.

Pijak pewien przebrał miarę;
Zdrowie mając więc na względzie,
Przysiągł żonie najsolenniej,
Że już więcej pić nie będzie.
Minął tydzień, minął drugi,
Na pijaństwa bacząc skutki,
Do ust pijak nie wziął wina,
Ani piwa, ani wódki.
Jednak nagła taka zmiana
Zaszkodziła pijakowi,
Poszedł przeto po poradę,
Niechaj lekarz zdanie powie.
Doktor słucha, puka, bada,
Wreszcie rzecze: „Dobry panie,
Na organizm źle wpłynęło
Nagłe picia zaprzestanie.
Odzwyczajać się należy,
Lecz rozważnie i powoli.
Zaraz wina dam ja panu,
Albo wódki. Co pan woli?"
„Za nic w świecie! — wydał pijak
Oburzenia okrzyk tęgi —
Za nic w świecie! Ja nie mogę
Świętej łamać mej przysięgi!"
„Hola, panie! — rzeknie lekarz —
Upór dobry jest dla dzieci!
Hej! Dwóch ludzi cię potrzyma,
Wódkę do ust wleje trzeci".
„O, doktorze! — błaga pijak —
Gdy tak losu chcą koleje,
Niechaj... jeden mnie potrzyma,
Dwóch zaś do ust wódkę leje..."

Z pamiętnika pewnego małżonka:
— Pantofel więcej ugniata, niż kamasz.

Na ulicy.
— Pozwoli pani odprowadzić się?...
— I owszem, do najbiższego stojkowego.

Zadanie konikowe Nr 19.

				la				
po	jąc	swo	śla	sną	śli	dru	cia	zna
ce	my	ło	tu	gą	wy	kto	jej	go
wy	jej	krań	wła	my	byt	ży	lazł	ty
ko	du	ci	ko	niem	je	i	ckie	od
sta	isto	nież	się	ci	tyl	ność	szczo	przy
kto	tyl	szą	jej	sta	cie	świe	dy	wał
po	po	ty	rów	cem	tra	pie	cze	bi
jej	na	śmier	i		nad	gu	zna	cha
bej	i	mi	kto	ci	ser	skiej	się	pio
zie	ce	lu	ten	raj	w ko	ny	tchnie	do
			chan	do	nie			

Rozwiązanie zadania konikowego nr. 18.

. . . . Straszna dola!
Po „złotej" grzesznej wolności
Kamienna ducha niewola —
I nie ma w żalu i bolu
Ani pokory, ni skruchy
Ani rzetelności;
A nie ma bolu, co niemy. —
Na odwrót pieśni tej, na krwawem polu
Zrodzonej, wołają nikczemne duchy
„Zginęła" lecz my żyjemy!
„My żyjemy!" *Ujejskiego.*

Dobre rozwiązanie przysłał p. T. Mydlarski z Krakowa.

Sejm krajowy.

(Telegram własny Głosu Narodu.)

Lwów d. 26 stycznia.

(*C.*) Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 m. 20. Sekretarz odczytał szereg petycyj.

Przystąpiono do porządku dziennego. Poseł Sawczak referował sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie założenia w kraju osady rolniczo-poprawczej dla 150 chłopców nieletnich, którą Sejm uchwałą z dnia 5 lutego 1894 polecił utworzyć z samoistnego funduszu policji krajowej po myśli ustawy z dnia 24 maja 1885 dz. u. p. nr. 90. W tym celu Wydział krajowy stosownie do polecenia Izby przeprowadził rokowania z rządem względem przyczynienia się skarbu państwa w możliwie wysokim stopniu procentowym do kosztów założenia zakładu, a dziś przedkłada Izbie ich wyniki jakoteż plany, kosztorysy, projekty, statut i regulamin, tudzież sprawozdanie z wykonanych w tej mierze czynności. — Izba w pierwszem czytaniu przekazała sprawozdanie Wydziału kraj. komisji administracyjnej.

Poseł Wereszczyński przedłożywszy sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie prośby gminy m. Nowego Sącza o subwencję na odbudowanie spalonych części miasta, wnosi, aby Sejm przyjął na fundusz krajowy obowiązek opłacania odsetek bieżących przez lat dwadzieścia od pożyczki w sumie 200.000 złr. przez gminę miasta Nowego Sącza w części na odbudowanie spalonych budynków miejskich i na przeprowadzenie regulacji ulic spalonych części miasta, w części zaś na inne inwestycje zaciągnąć się mającej, a to przez pierwszych dziesięć lat od pełnej sumy pożyczkowej 200.000 złr., a zaś przez następnych dziesięć lat od kapitału o 20.000 złr. zmniejszonego. Nadto wnosi, aby Izba wezwała rząd, by tenże wyjednał uwolnienie od należytości i taks stemplowych oraz prawnych, skrypty dłużne, podania o intabulację i ekstabulację, kwity i w ogóle wszelkie dokumenta i akta prawne, odnoszące się do tej pożyczki.

Izba bez debaty odesłała sprawę w pierwszem czytaniu do komisji budżetowej.

Następnie uchwalono sprawozdanie Wydziału krajowego, jako komisji, o wniosku p, Męcińskiego w sprawie uzupełnienia regulacji potoku Kisieliny.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy zmieniającej pod pewnym względem dotychczasową ustawę o władzach szkolnych nadzorczych wedle referatu p. W. Dzieduszyckiego. Debata w tym przedmiocie rozpoczęła się, jak wiadomo, jeszcze na poprzedniem posiedzeniu. Dziś w dalszym ciągu toczyła się dyskusja ogólna.

Pierwszy mowca, p. Antoniewicz, uskarża się w swoich wywodach na to, że wobec proponowanych zmian w ustawie krajowej o szkolnych władzach nadzorczych, będzie odtąd w szkole gospodarował obszar dworski. Szlachta polska — mówi p. Antoniewicz — żąda drogiej zapłaty za zeszłoroczny wniosek Stanisława Badeniego! Rusini tedy muszą się bronić. Projektowane w przedłożeniu rządowem zmiany nie podobają się mowcy, który radzi odesłać niniejsze przedłożenie napowrót do komisji szkolnej, żeby ta je gruntownie przerobiła.

Zabiera głos p. Teliszewski. Mowca polemizuje ostro z wiceprezydentem Bobrzyńskim.

Po nim przemawia p. Barwiński w obronie przedłożenia rządowego. Bez zastrzeżeń jest on za przyjęciem sprawozdania komisji szkolnej.

Wojciech Dzieduszycki polemizuje z wywodami przeciwników ustawy i odpowiada ruskim posłom, iż nieprawdą jest, jakoby nauka języka polskiego była dla ludu ruskiego niedostępną; owszem lud język ten z łatwością sobie przyswaja.

W dyskusji szczegółowej, Antoniewicz i Teliszewski stawiali poprawki do paragrafów. Do 5 paragrafu włącznie przyjęto ustawę według wniosków komisji bez zmiany.

Do laski marszałkowskiej złożyli p. dr Czyżewicz wniosek o założenie zakładu bakterjologicznego we Lwowie; Żardecki o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przy dalszej akcji kolei lokalnych wziął pod rozwagę kolej Przeworsk-Dynów-Sanok; Skałkowski o przedłożenie projektu regulacji Dniestru; Krzysztofowicz o rozszerzenie stacyj doświadczalnych w Dublanach; Czaykowski o wydanie opinji, iż naglącą jest potrzeba uchwalenia ustawy o swojszczyźnie.

P. Mizia interpelował rząd z powodu obciążenie gmin kosztami z pospolitego ruszenia, a p. Rey zapytuje czy właściciele gorzelni rolniczych otrzymają rychło resztę kontyngentu.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 2 po południu.

OSTATNIA POCZTA.

N. W. Tagblatt donosi, że cesarz wyjedzie 6 lutego do Cap St. Martin, gdzie zabawi do końca tego miesiąca.

Król serbski przybył wczoraj rano do Wiednia w przejeździe do Paryża. Na dworcu kolei państwowej weszli do wagonu królewskiego: poseł serbski, Simicz; minister spraw zagranicznych, Bogicewicz i poseł serbski w Petersburgu, Michajłowicz. Następnie udał się król w ich towarzystwie na dworzec kolei zachodniej, skąd wyruszył w dalszą podróż. Nieobecność króla w kraju trwać będzie około miesiąca.

Z Petersburga donoszą: Ukaz cesarski rozporządza, że z funduszów państwowych mają być rocznie rozdzielane 50.000 rubli dla potrzebujących pomocy uczonych, literatów i dziennikarzy, jako jednorazowe zasiłki lub dożywotnie wsparcia.

W Wogezach sroży się gwałtowna śnieżyca. Komunikacja na wielu linjach kolejowych przerwana. — Ze Szwajcarji donoszą, że śniegi tamują tam komunikację kolejową zupełnie. Linja Simplon-Splügen-Bernhard jest nie do przebycia.

Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Jenerał Baratieri został owacyjnie przyjęty przez władze cywilne, wojskowe i duchowne, oraz przez sąsiednie szczepy, które przybyły pod wodzą swych naczelników. Jenerał Baratieri udał się wśród grzmotu dział na czele wojska i w otoczeniu luda przed ołtarz, wzniesiony na placu publicznym, gdzie prefekt apostolski wypowiedział podniosłą przemowę. Następnie odprawił tenże *Te Deum* z błogosławieństwem, podczas którego wojsko defilowało wśród dźwięków marsza królewskiego.

Według urzędowej depeszy jenerała Nodzu z Yokohamy, napadł nieprzyjaciel w d. 17 bm. w liczbie 8000 ludzi pod wodzą jenerała Changa na prawe, a w liczbie 6000 ludzi pod jenerałem Tivi na lewe skrzydło armji japońskiej. Po bitwie znaleziono 21 poległych, między nimi 2 oficerów. Krajowcy mówią, że Chińczycy stracili przeszło 100 ludzi. Chińczycy rozłożyli się obozem pod Chang-hu-tai i Yen-tai, a nazajutrz rano cofnęli się na północ.

Korespondent berlińskiego *Tageblattu* donosi z Konstantynopola, że partja Stambułowa postanowiła popierać na nowo księcia Ferdynanda, gdyż widzi w nim jedynego człowieka, który potrafi utrzymać porządek i wolność w Bułgarji. Stambułow jest przekonany, że książę żałuje swego wystąpienia przeciwko niemu. Obecny rząd i Sobranje muszą upaść, gdyż finanse i armja wiele straciły w ostatnich czasach. Budżet ministerstwa wojny podniósł się o 1 miljon franków, tymczasem armja skutkiem zwinięcia rezerwy, została uszczuploną o 90.000 ludzi. Celem powiększenia pensyj wyższych oficerów, użyto 800.000 franków. Dalej donosi korespondent, że Stambułow w sprawie Belczewa dlatego tylko nie był aresztowany, że Maksymow, komendant Zofji tak długo wstrzymał rozkaz. dopóki się w sprawę nie wdała dyplomacja, która wszystkiemu przeszkodziła.

Na czele ostatniego nr. *Kraju* zamieszczono artykuł następujący: „W sobotę przybył nowy jenerał-gubernator, jenerał-adjutant hr. Paweł Szuwałow, którego poprzedziła opinja, jako męża stanu wielkich przymiotów umysłowych i moralnych. Podług zgodnych relacyj pism warszawskich, przyjęcie Jego Ekscelencji przez ludność miejscową było poważne i życzliwe.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego **w Krakowie, Rynek l. 30.** Zlecenia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

„Wierzymy, że odtąd taka właśnie powaga i spokój, wolne od zbytecznej i nieroztropnej demonstracyjności, będą modłą dalszego naszego postępowania w okolicznościach podobnych. Postarajmy się dowieść, że niesłusznie posądzono nas o bezprzedmiotowy i szowinistyczny optymizm, o budowanie „zamków na lodzie“, o nierachowanie się z okolicznościami i z logiką faktów. Powinniśmy przekonać nawet niechętnych, że ten prąd umiarkowany, który ogarnął szerokie warstwy polskiego społeczeństwa, nie jest sztucznym fajerwerkiem jednodniowej egzaltacji, obliczonym na efekt zewnętrzny, ale rezultatem poważnego wewnętrznego procesu, jaki w nas zaszedł.

„Cnotę, umiarkowanie i trzeźwość powinniśmy w sobie szczepić i pielęgnować dlatego, że są nam potrzebne wszędzie i zawsze, czy słońce świeci, czy chmury zalegają widnokrąg, że są potrzebne dla nas samych na nasz własny domowy użytek, a nie na pokaz i nie jako przedmioty targu. Pamiętajmy, że umiarkowanie społeczeństwa nie może zależeć od zmiennej aury stosunków zewnętrznych, bo inaczej i ono owoców nie wyda i nikt w jego szczerość nie uwierzy“.

Nowoje Wremja pisząc o przyjeździe hr. Szuwałowa do Warszawy, dodaje: „W mieście wiele mówią o prawdziwie dżentelmeńskiej prostocie zachowania się hrabiego i spodziewają się, że przy jego wybitnych zdolnościach dyplomatycznych uda mu się z zupełnem powodzeniem prowadzić rozpoczęte przez księcia Czerkaskiego i Milutina jednoczenie tutejszego kraju z pozostałą Rosją, tudzież ustanowić pokojowy *modus vivendi* pomiędzy miejscową władzą rosyjską a społeczeństwem polskiem bez najmniejszych ustępstw dla dążności separatystycznych polskich“.

Petersb. Wiedom. piszą: „Do Petersburga jedna za drugą przybywają deputacje od ziemstw i miast celem złożenia życzeń i najpoddanniejszych adresów w niedzielę. d. 27 bm.“

Między przyczynami, które Casimir-Periera skłoniły do ustąpienia, znajduje się i ta, widząc że z teraźniejszą Izbą nie może dalej rządzić, chciał ją rozwiązać. Dupuy zapytywał co do tego zdania prefektów, ci zaś oświadczyli jednomyślnie, że krok ten byłby zgubny, gdyż kraj przyjąłby go go jak najgorzej.

Odnośnie do tego, o czem piszemy na czele dziennika, zaznaczamy jeszcze, że prawdopodobnie skutkiem poduszczenia Francuzów, przygotowuje się w Afryce wielki ruch przeciwko Włochom. Ci również robią przygotowania odpowiednie. W Neapolu czeka na odpłynięcie 1.500 żołnierzy wraz z zapasami broni, amunicji i żywności. Obecnie już koszta dzienne nadzwyczajne, prócz utrzymania wojsk w kolonji Erytrejskiej, wynoszą około 20.000 fr., a dzienniki utrzymują, że to dopiero początek. Na dalszy pokój z prowincją Tygru nikt dzisiaj nie liczy i medjolońska *Perseveranza* wyraża obawę, że podczas czteromiesięcznego parlamentarnego bezkrólewia, mogą zajść takie ciężkie pomyłki, od których tylko Bóg jest w stanie Włochy ochronić.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 27 stycznia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Witold Hausner mianowany radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości; lekarz Kazimierz Mossing we Lwowie otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Wiedeń 27 stycznia (rano). Wiedeńscy ministrowie konferują tu w sprawie waluty, monopolu wódczanego i upaństwowienia kolei południowej.

Petersburg 27 stycznia (godz. 1 w nocy). **Minister Giers umarł wieczór.**

(Giers Mikołaj, syn Karola, rządowy radca tajny, sekretarz stanu, urodzony 9 maja 1820 r. w Finlandji, w r. 1863 wysłany do Teheranu, w r. 1869 do Szwajcarji, w r. 1872 do Stokholmu w misjach dyplomatycznych, a w r. 1882 mianowany następcą Gorczakowa, jako ministra rosyjskiego spraw zagranicznych. *Przyp. Red.*).

Petersburg 27 stycznia (rano). Szef jeneralnego sztabu, Obruczew, zapadł ciężko na oczy.

Paryż 27 stycznia (rano). Nowoutworzony gabinet przedstawia się następująco: Ribot prezydjum i finanse, Trarieux sprawiedliwość, Hannotaux sprawy zewnętrzne, Leygwes sprawy wewnętrzne, Pointcarré oświata, Dutemps roboty publiczne, Lebon handel, Gadeau rolnictwo, Chamtemps kolonje, Jamont wojna, Vesnard marynarka.

Kair d. 26 stycznia (po poł.) Tutejsza gazeta arabska ogłasza tekst manifestu Mahdi'ego, w którym tenże wszystkich „wiernych“ wzywa do wojny przeciw obcym najezdcom. Manifest datowany jest w Omdurman i ułożony zwykłym stylem ludów wschodnich. Oto wyjątek z manifestu: „Śmierć niewiernym! Zacznijmy świętą wojnę! Każdy, kto na drodze boskiej, na chwałę Boga walczyć będzie, otrzyma w nagrodę wieczne życie w raju niebieskim Według prawa, które Nam dał Bóg, już teraz przyrzekamy każdemu, kto zabije niewiernego, sto żon najpiękniejszej urody w raju!... Zrący ogień pochłonie niewiernych w piekle, a nastąpi dzień, że niewierni żebrać będą, aby się stali prochem, po którym nogi wiernych stąpać mają. Zaklinam was wiernych, w imieniu Tego, który do Naszego poprzednika Mochameda Achmeda rzekł: „Wszystkie królestwa przed tobą się otworzą i królowie przed twoim majestatem uklękną, gdyż ty jesteś królem i obrońcą Ziemi, ty wstąpisz na tron Konstantynopola i zawojujesz miasto Kair i wszystkie miasta niewiernych na Zachodzie“. Wy, którzy wierzycie w Wszechmocnego Boga, chodźcie i patrzcie jak niewierni nasz kraj znieważają swojemi niegodnemi stopami, jak nasze kochane i wierne miasto zajęli. Śmierć im!“

Paryż 26 stycznia. *La Patrie* umieszcza list z Madagaskaru, w którym powiedziano, iż bratanek zmarłego feldmarszałka Moltkego, major Moltke, przybył tamże dla zorganizowania artylerji Howasów.

Paryż 26 stycznia. Rzeki Meurthe i Mozella wzbierają gwałtownie. Całe dzielnice miasta Nancy zagrożone są zalewem. Powódź rozszerzy się prawdopodobnie i na niemiecką Lotaryngię.

Paryż 26 stycznia. *Petite République* czyni nowe odkrycia w sprawie Dreyfusa. Zapewnia ona ponownie, że Dreyfus zdradził ważne dokumenty sztabu jeneralnego ambasadzie niemieckiej w Paryżu. której woźny oddał papiery policji francuskiej.

Rzym 26 stycznia. Rozwiązanie Izby nastąpi w lutym, wybory odbędą się dopiero w maju lub czerwcu. Opozycja uderza gwałtownie na rząd za tę zwłokę.

Petersburg 26 stycznia. Stan zdrowia ministra spraw zagranicznych, Giersa, ma być niebezpieczny.

Petersburg 26 stycznia. Dzienniki jednomyślnie zwracają uwagę na doniosłe znaczenie ostrzeżenia ministerstwa finansów, które spowodowało wczorajszą zniżkę kursów. *Nowosti* obliczają straty, poniesione wczoraj na giełdzie petersburskiej. na 15 miljonów. *Graždanin* uważa, że jest to dopiero początkiem, a samą grę giełdową nazywa niesumienną. *Birž. Wiedomosti* powiadają, że wrażenie ostrzeżenia było oszałamiającem, mają jednak nadzieję, że z czasem kursy się zmienią.

Petersburg 26 stycznia. *Nowosti* podają w formie pogłoski o mających nastąpić zmianach w zarządzie administracyjnym w Warszawie. Wybitne stanowisko ma zająć gubernator charkowski, Petrow. Mówią także o nowym dyrektorze teatrów.

Wiedeń 27 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 414·87 Laenderbank 284·40, Staatsbahn 397 37, Lombardy 105.—.

Odpowiedzi Redakcji.

Szan. Kasyno w Przeworsku. Numerów żądanych mimo najszczerszych chęci nie możemy wysłać nowych gdyż począwszy od 1-go stycznia wszystkie są wyczerpane. W ciągu ostatniego miesiąca przybyło nam blisko 500 abonentów a na takie powodzenie, szczerze to wyznajemy, nie byliśmy przygotowani. Co do powieści „Jan Wilk“ tej początek posyłamy w osobnej odbitce.

Bezimiennemu abonentowi w Krakowie. Jeżli który dziennik, to bezsprzecznie *Głos Narodu* pisze tak jasno i dobitnie, że każdy powinien go zrozumieć, nawet dziecko, tymczasem widzimy, że Szanowny Pan znalazł u nas dwuznaczniki. Między innemi pyta Pan, jak należy zrozumieć naszą uwagę, „że we Francji zaczynają wracać czasy, kiedy nosiwody zostawali marszałkami itd.“ A przecież zaraz po tem dodaliśmy słowa: „byle teraźniejsi energją i talentami tamtym dorównali“. Wszak słowo **„byle“** całkiem jasno nas tłómaczy. „Byle dorównali“ innemi słowy znaczy: „jeżeli tamtym dorównają, będzie całkiem dobrze“. My szczególniejszego uwielbienia dla żadnego stanu nie mamy, w naszych oczach mieszczanin i chłop, tak samo dobry jak szlachcic lub magnat, **„byle** ten chłop lub mieszczanin, po władzę sięgając miał stosowne uzdolnienie“. Przekonanie to nasze już tylekroć wypowiedzieliśmy niedwuznacznie, czy to w artykułach wstępnych, czy też w „Uwagach“, że chyba niejasności co do tego nie można nam zarzucić.

„Smocze Skałki“. Przeczytawszy uważnie, mówimy szczerze, rzecz bardzo dowcipna. ale, niestety, nadto przejrzysta... dla tego też z jej ogłoszeniem musimy się powstrzymać.

Redaktor „Głosu Narodu“ uprasza owego pana, który tydzień temu, widocznie przez zapomnienie, z braku własnych kaloszy raczył zabrać mu jego w cukierni w Sukiennicach i dotąd ich nie odesłał, aby to uczynił jak najprędzej przez opłaconego posłańca, gdyż w razie przeciwnym Redaktor znając jego nazwisko ogłosi je w swoim dzienniku.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier opod. . .	100 80	Anglobank	185 25
Renta austr. srebrna	100 75	Union	317 50
Renta austr. 4% złota . . .	125 60	Bankverein . . .	157 25
Renta austr. 4% koronowa .	101 15	Akcje Länderbank .	283 80
Akcje bank. aust.-w.	1061	„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ kredytowe . .	413 50	„ „ lwowsko-czerniow.	298 —
Londyn	124 25	„ „ połudn. .	105 —
Napoleony	9 86	Elbenthal	274 —
Dukaty	5 81	Nordbahn	3490
Marki	60 80	Staatsbahn	397 62
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	93 —
4% „ „ złota	124 75	Akcje tytoniowe .	232 —
Losy prem. węg. .	158 50	Ruble	133 25
Losy tureckie . .	74 70		

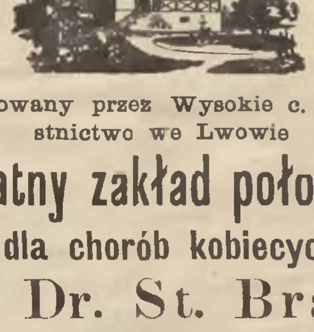
Berlin 26 stycznia.

Banknoty austr. . .	164 90	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń . .	164 20	Renta włoska . . .	87 10
Banknoty ros. . .	219 30	Akcj. austr. kred. .	251 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble . .	219 25

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Szwajcarja i podróż na szczyt **Montblanc,** po raz ostatni w Krakowie, w słynnej panoramie na linji A-B do 3 Lutego br.

KOPALNIA NAFTY
Szymona Skarbek Malczewskiego.
Kowalowa 25 Stycznia 1895.
Szyb Nr. I. Ogólna głębokość 35·70 metrów. Zarurowano 20 metrów. Średnica świdra 500 m/m (19") Iłołupki zielone eoceniczne typowe.
Kopalnia podaje do wiadomości, że ma jeszcze do odstąpienia udziały, a to po 1000 złr. do całego interesu tudzież po 250 złr. do szybu Nr. I, który się obecnie wierci. 1526



Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie
Prywatny zakład położniczy
i dla chorób kobiecych
Doc. Dr. St. Brauna
W KRAKOWIE
przeniesiony został **na ul. Dietlowską 95.**
Bliższych wyjaśnień udziela właściciel i kierownik Zakładu **Dr. Braun. Kraków.**

SKŁAD
fortepianów, pianin i harmonjum
W. Barabasza i W. Wrzyckiego
Kraków, Rynek 13.
Sprzedaż, zamiana, wynajem

przy odpowiedniej gwarancji na raty.
Nowość! Pianino — harmonjum. Nowość!

Przy ulicy Szlak Nr. 8 na wysokim parterze, jest każdego czasu do wynajęcia
salonik obszerny, frontowy
z odpowiednim urządzeniem i usługą.— Bliższa wiadomość w Administracji *Głosu Narodu.*

Fabryka Tutek (gilz) **„POLONIA“** Rudolfa Herliczki w Krakowie
poleca **TUTKI CYGARETOWE higjeniczne „Sanitas“** z najlepszej bibułki francuskiej **z prawdziwą watą „HAWANNA“**
1000 sztuk = złr. **1·30, 250 sztuk = 35** ct., **100 sztuk = 15** ct. — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowanie gratis i franco.
Na żądanie wysyłam cenniki. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów tokarskich ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO Kraków, Długa 15
odznaczona medalem na Wystawie krajowej lwowskiej, oraz listami dziękczynnemi za wykonanie robót meblowych, budowlanych galanteryjnych,
poleca się Szan. P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanteryjne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tokarstwa wchodzące.

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera
Józefa Iwanickiego następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

SKŁAD LAMP
„R. DITMAR“
KRAKÓW,
Rynek główny 12.



K. Knoreck i Spółka w Krakowie, ulica Florjańska l. 23 poleca

ZAJĄCE
od 80 cent do 1 złr. sztuka.
JELENIE i SARNY na części.
Winogrona świeże hiszpań.
Pomarańcze, Mandarynki i cytryny obecnie najtańsze.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W Niedzielę dnia 27 Stycznia
MADAME SANS-GENE
komedja w 4 akt. W. Sardou z francuskiego,
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja F. Wójcickiego
W KRAKOWIE,
ul. Szpitalna, hotel Pollera
wydaje
Obiady z 4 dań po 75 ct.
Kolacje z 3 dań 75
smacznie przyrządzone.

Potrzebny KOWAL-STELMACH
w jednej osobie,
zupełne utrzymanie i płaca do 80 złr.
Stryszów, — poczta *Stryszów*.
1554 1 3

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

DONIESIENIE.

Firmom krajowym, które mogą być reprezentowane w ramach, przeszlemy zaproszenia do wzięcia udziału.

Nadto każden handel, sklep, fabryka lub inny zakład, będzie stanowił rodzaj fotografji przedstawiającej jego stronę zewnętrzną lub wewnętrzną, i portret właściciela hądlu.

Cena takiego ogłoszenia do jednej ramy wynosi rocznie 12 złr., do 50-ciu po 6 złr. (każda), do 100 ram po 4 złr. (każda).

Wszyscy pp. Handlowcy i Przemysłowcy ogłaszający się na rok 1895 stale w „Głosie Narodu“ zostaną w powyższych ramach umieszczeni za li tylko pokryciem własnych kosztów na cały bieżący rok.

Zgłoszenia przyjmuje się w dziale inseratów „Głosu Narodu“ u wydawcy.

Stanisław Cyrankiewicz i Spółka.

Pokój kawalerski
na I. piętrze od frontu, z meblami lub bez, staranną obsługą jest **do wynajęcia** za przystępną cenę przy ul. Szlak 57. Wiadomość na miejscu, lub na parterze w sklepiku, tamże. 1552 2—2



Odznaczone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“ w Krośnie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czysto lniane 1273

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
oraz
BIELIZNĘ STOŁOWĄ
własnego wyrobu.

Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka“** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**

Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź **„Prządka“** w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie*), ul. Jagiellońska l. 3, które utrzymuje składy wyrobów **„Prządki“** w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych **„Prządki“** w Krośnie.

*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ nie ma nic wspólnego z Krajowem Towarzystwem handlowem w Krakowie.

Dom piętrowy
z ogródkiem, 1539
w jednej z najzdrowszych dzielnic miasta, jest z wolnej ręki do sprzedania. — **Pośrednictwo wykluczone.** — Wiadomość ul. Długa 31. I. piętro. u Pani Syroczyńskiej.

Kupię Fisharmonium
przegraną, 1545
w dobrym stanie. Zgłoszenia poste-restante pod lit. G. G. poczta Dębica.

OBIADY
tanie i smaczne
otrzymać można w domu prywatnym. **Podwale Nr. 1.** III piętro, drzwi Nr. 8. 1551 2

3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na drugiem piętrze frontu do wynajęcia od 1-go ...tego ulica Długa Nr. 15.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER,
w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni WP. Friedleina,
poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo 1280 otwarty 17—26

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustow.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

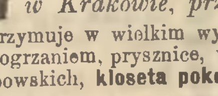
Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, ślubne i wyprawy ślubne** itp. wykonuje obrączki i szpilki. Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony **i po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebre i inne kosztowności.

Ważne na Karnawał!

CUKIERNIA
K. Masłowskiego
W KRAKOWIE
przy ul. Grodzkiej l. 11,
1487 poleca
PĄCZKI
3 razy dziennie świeże, sztuka po 4 cent.
Bomby Rayaschola, pół kilogr. 1 złr. 20 ct.
Cukry deserowe, pół klgr. 1 złr., **Karmelki** w różnych gatunkach pół kl. 50 ct.
Herbatniki smaczne i świeże pół klg. 60 ct.
Cukiernia moja przy ul. Grodzkiej i vis a vis Now. Teatru.
Polecam się łask. względom Szan. Publiczności, pozostaję z poważaniem *K. Masłowski.*

WIESZADŁA
na garderobę damską i męską, szt. po 10 centów, znajdują się w Bazarze krajow., w sklepach Reim i Friedrich dawniej A. Szafrański, Rynek gł., Linja A—B i u P. Knapowskiej przy ul. Basztowej l. 19 w Krakowie.



KAROL MARKUS
w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 18

wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: **wanny, fotele do kąpieli** także z ogrzaniem, prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe nadkanałowe.**

Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym. 1130 39 20

Najtańsza Fabryka Organów
wyrabia organy nowego systemu ekspresyjne stożkowe (Kegelsystem).
Podejmuje wszelkie **reperacje strojenia organów**, wykonuje takowe sumiennie i punktualnie na kilkoletnie częściowe spłaty (raty).
JAN GROCHOLSKI
organmistrz w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 2.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 985 10 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.38 rano poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 4.53 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5.00 rano poc. mięsz z Pogórza-Pł., 5.06 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. **do Oświęcimia.** 7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagóra. — 8.00 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa;** ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.25 ran pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł. 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 10.38 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.50 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.15 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki** — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud poc. mięsz. ze Zwierzynca, 2.46 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 2.52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcimia.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr .1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca.** — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa;** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8.23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.— 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk i do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.48 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł. 5.49 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6.05 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą: ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerw. do 31 wrześ od Orłowa i Koszyc. — 6.12 ran. p. posp. Nr. 2. do Podgórza-Pł., 6.20 ran poc. posp. Nr. 2. do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów,** — 7.48 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł., 8.05 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł., do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst,, 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. 18 do Krak. **z Żywca**; ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. — 8.42 ran. pos. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. od Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 10.30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst. 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.53 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia.** — 2.13 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2.25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.10 popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł.. 4.17 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł., 6.50 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz poc. os. Nr. 1031 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ. — 8.07 wiecz. p. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.—8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia** ma w Skawinie połącz. od Kalwarji i Wadowic. 9.34 n. p. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 n. p. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połącz. w Przemyślu od Stanisł. Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk. w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Kraków, ulica Florjańska, Nr. 17.

PIERWSZY NAJTAŃSZY HANDEL KATOLICKI

pod firmą KŁOSIŃSKI i Sp.

1536 2—30

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 17

Filja: Przemyśl, ulica Franciszkańska pod Nr. 24,

zaopatrzył swój skład w znaczne zapasy różnorodnych towarów, które poleca Szan. P. T. Publiczności

po możliwie najniższych cenach.

MATERJE NA SUKNIE DAMSKIE

od najtańszych do najlepszych.

Krepy angielskie. Satyny. Flanelki. Batysty. Kretony. Oxfordy. Płócienka. Szyrtyngi i t. p. – Dywany wszelkiego rodzaju. Portjery. Kapy na łóżka i stoły. Koce i Chodniki. — Ceraty angielskie na stoły i podłogi. — Chustki i szale włóczkowe, wełniane, półjedwabne, koronkowe i sznelkowe. — Zarzutki balowe i Bluzki barchanowe i trykotowe. Koszule męskie, Kołnierzyki. Manszety.— Ogromny wybór krawatów po bajecznie niskich cenach. — Pończochy. Skarpetki. — Rękawiczki. Parasole. — Obuwie męskie, damskie i dziecinne. — Kalosze oryginalne rosyjskie.— Naczynia blaszane, emaljomane w najlepszym gatunku, niżej cen fabrycznych. — Zamówienia na prowincję odwrotną pocztą wysyłamy. —

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności, pozostajemy z szacunkiem KŁOSIŃSKI i SPÓŁKA.

Zamówienia na prowincję wysyłamy odwrotną pocztą.

Zamówienia na prowincję wysyłamy odwrotną pocztą.

EDMUND KLIMEK WINA białe i czerwone od 40 centów za butelkę, — WINA i COGNAKI KURACYJNE stare, znane z dobroci, — MIOD WIŚNIAK od 60 centów za butelkę · 1 wszelkie towary kolonjalne jak najtaniej poleca.

w Krakowie przy linji A-B.

1553 **LEŚNICZY** 1—3 kawaler, biegły w języku polskim i niemieckim, **poszukuje posady** od 1 Lipca lub od 1 Kwietnia. Zgłoszenia pod adresem: *Hubertus poste-restante Zakliczyn.*

Potrzebuję kompletnego

Rynsztunku

1 3 mało używanego 1554

Zarząd Stryszów, poczt Stryszów

Antoni Schulz

KRAKOW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre

1456 i naturalne 2 10

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65. 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Bolesław Gliniecki



MAGAZYN BRONI i przyborów myśliwskich W KRAKOWIE 1282 7—40

Wypożyczalnia KSIĄŻEK

W KRAKOWIE

ul. Bracka Nr. 5,

ma na składzie **20.000 dzieł i sprowadza ciągle nowości beletrystyczne w języku polskim, francuskim, niemieckim** 1515 **i angielskim.** 2—4

COGNAC 1556

DIGESTIF



W Krakowie dostać można u

Gustawa Otowskiego,

apteka pod słońcem.

OGŁOSZENIE.

Kamienica piętrowa w Bochni,

położona w Rynku, intratna, o mieszkaniach prywatnych, oprócz tychże stale znajduje się cukiernia, hotel o pokojach, kompletnie urządzonych, restauracja, dwa bilardy ect. ect. Kamienica, również i cały interes są razem lub osobno **do nabycia,** — dług hipoteczny ułatwia kupno.

Zgłoszenia przyjmuje **Jan Bauman w Bochni.**

3—6 Pośrednictwo wykluczone. 1538

Założona w roku 1790 Telefon 203.

Apteka pod złotym „Słoniem"

E. HELLERA

dawniej E. STOCKMARA

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego

Utrzymuje na składzie specyfika krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **perfumerje,** pudry, mydła, wodę kolońską i

WINA LECZNICZE.

SALUBRIN

Ulepszony alkaliczny najlepszy proszek do zębów Dra BANDROWSKIEGO.

Essencja łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów.

Woda do ust Mentyna, odznacza się bardzo 348 przyjemnym smakiem. 40 52

Maść na piegi i Apteczki hemeopatyczne.

Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.

OSTRZEŻENIE

przed blagą i oszustwem.

Wiadomo wszystkim, że Galicya jest prawdziwym rajem dla rozmaitych wykpigroszów i oszustów wiedeńskich i zagranicznych. Codziennie niemal czytamy o rozmaitych wysprzedażach z powodu **rzekomych krachów i t. p. blag.** Ogłaszane przez nich za bezcen srebrne lichtarze, tacki, kubki, sitka i t. p. wszystko **to blacha mosiężna pociągana niklem.**

UWAGA. Aby uchronić Publiczność przed wyzyskiem przyjęliśmy wysprzedaż wyrobów patentowanego ameryk. srebra największej fabryki na świecie, która z powodu obecnej stagnacyi odała nam za **cenę roboty tylko t. j. za 5 złr.** następujące przedmioty, dopóki zapas starczy.

6 sztuk najlepszych noży stołowych z ang. ostrzem,
6 sztuk ameryk. patent. srebrn. widelców z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. patent. łyżek srebrnych,
12 sztuk ameryk. patent. łyżeczek srebrnych,
1 wielka ameryk. patent. chochla srebrna,
1 mniejsza ameryk. patent. srebrna chochla do mleka.
Razem sztuk 32 tylko za 5 złr.

Oprócz tego na życzenie dodajemy:

6 sztuk deserowych noży z ang. ostrzem prawdziwem,
6 sztuk deserowych widelców z patent. ameryk. srebra z jednej sztuki.
12 sztuk tylko za 2 złr. 10 ct. 1555 1—25

Proszek do czyszczenia 8 ct.

Amerykańskie patent. srebro jest białym na wskroś metalem, zachowuje białość srebra przez **30 lat,** i jest najzdrowszem w użyciu i w smaku.

Wspaniałe to nakrycie nadaje się także na podarek gwiazdowy noworoczny, ślubny lub na imieniny.— **Że ogłoszenie nasze najrzetelniejsze, zobowiązujemy się publicznie odesłać pieniądze.** komu się towar nie spodoba.— *Wysyłka za pobraniem, lub gotówką.*

„WIKTORJA", Główna ajencja wyrobów z ameryk. patentow srebra. Rynek l. 45. 1 piętro w Krakowie.

Zwracamy uwagę na naszą markę ochronną koronę „Wiktorja".

ZARZĄD

FABRYKI MĄKI KOŚCIANEJ

i Wyrobów chemicznych

Romana Hr. Drohojowskiego

w Krukienicach

POLECA NA WIOSENNY SEZON

SUPERFOSFATY

i inne sztuczne nawozy

po niskich cenach

i korzystnych warunkach spłaty.

Łaskawe zlecenia jak i wszelkie korespondencje uprasza się nadsyłać

do Zarządu Fabryki Mościska — Dworzec kolei.

1549 1—2

SZKLANKI 5 ct. sztuka. | WŁ. TOMASZEWSKI RYNEK NR. 16. | ¼ fnt. HERBATY 35 ct.

POLECA NASTĘPUJĄCE SERWISY Z ŁADNYM DESENIEM po CENACH BEZKONKURENCYJNYCH

SKŁAD SAMOWARÓW

DO KAWY: 6 filiżanek ze spodkami, 1 duży imbryk, 1 cukierniczka, 1 duży mlecznik — 1—50 **3.50**

DO HERBATY: 6 filiżanek, 1 czajnik, 1 mlecznik, 1 duża cukierniczka — 1548 **3.20**

SERWIS NA 6 OSÓB STOŁOWY, SKŁADAJĄCY SIĘ z 12 talerzy płytkich, 6 talerzy głębokich, 6 talerzy deserow, 1 wazy, 1 sosierki, 1 półmisek owalny większy, 1 półmisek owalny mniejszy, 1 półmisek okrągły większy, 1 półmisek okrągły mniejszy, 1 salaterki, 1 kompotjerki, 1 musztardniczki, 1 solniczki — **9.50 kr.**

SERWISY DO MYCIA

!!NA KOLĘDĘ!!

Obrazki w wielkim wyborze 1243

kolorowe po 15, 20, 30, 35, 50, 60, 90 1·20, 1·50, 1·80, 2 złr. i wyżej za 100 szt., chromes na kartonie podłużne, tekst polski, po 3 złr. za 100 szt. i rozmajte inne, jak: francuskie na koronce po 4, 6, 10, 12 ct., atłasem ubierane po 12, 15, 18, 20 ct., oraz symboliczne, ręcznie kolorowane na imitacji kości słoniowej po 15, 20, 25 ct. aż do 1 złr. 20 ct. za sztukę, poleca

specjalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIM. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8.

Baczność rolnicy!

NAWÓZ 1544

z pod 50 koni jest do sprzedania.

Wladomość Kraków Długa 40.

Sadzonki olszowe

1, 2 i 3 letnie sprzedaje w każdej ilości **Antoni Wysoudil, Usov na Morawie.**

Na żądanie wysyła wzory franco.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.